ROK XXXIX WARSZAWA, LIPIEC — SIERPIEŃ 1948

ZIEMIA

ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK KRAJOZNAWCZY

TOM XXVII NR 7 — 8 (577 — 578)

PIĘKNO POLSKI



Fot. St. Mucha

Ryc. 143. Widok z Lubonia ku półn.-wsch. na Beskid Wyspowy.

KAZIMIERA KUTRZEBIANKA

ZNISZCZONE PRZEZ NIEMCÓW ZABYTKI SZTUKI W POWIECIE MYŚLENICKIM

Systematyczną inwentaryzacją zabytków sztuki i kultury zostały objęte dotychczas w Polsce bardzo nieliczne powiaty.

W Tece Grona Konserwatystów Galicyi opublikował dr St. Tomkowicz inwentaryzację pow. gorlickiego i grzybowskiego w r. 1900, pow. zaś krakowskiego w r. 1906. Inwentaryzacja tych powiatów nie odpowiada dzisiejszym wymogom w tym przedmiocie.

Podjęta znowu w okresie międzywojennym współczesna naukowa inwentaryzacja, dała w efekcie w r. 1938 publikację dra T. Szydłowskiego obejmującą pow. nowotarski, w r. zaś 1939 dra W. Kieszkowskiego — pow. rawsko-mazowiecki. Po ostatniej wojnie została wydana w r. 1948 inwentaryzacja pow. żywieckiego, w opracowaniu dra J. Szablowskiego.

Pow. myślenicki jest czwartym z kolei powiatem w Polsce posiadającym współczesną inwentaryzację zabytków sztuki. Inwentaryzacja ta przeprowadzona przez dra K. Kutrzebiankę już po wojnie, dała możność stwierdzenia zniszczeń zabytków, spowodowanych przez działania wojenne i o tym informuje poniższy artykuł.

Redakcja

Nie ma bez wątpienia w całej Polsce powiatu, w którymby wojna nie pozostawiła mniejszych lub większych śladów zniszczenia nie tylko w nowoczesnych budowlach, lecz także w zabytkach sztuki. Nie oszczędziła ona również powiatu myślenickiego. Najdotkliwsze straty w zabytkach sztuki skoncentrowały się w jego południowej części. Oddziały armii niemieckiej przekroczyły od strony Słowacji w dniu 1 września 1939 r. granicę Rzeczypospolitej Polskiej. Po zajęciu szeregu miejscowości a między innymi Jabłonki i Spytkowic, nie natrafiając zrazu na opór, dotarły w dniu 2 września do Wysokiej, koło Jordanowa. Odcinka frontu na przestrzeni Wysoka — Jordanów — Skomielna — Biała broniły po bohatersku nieliczne oddziały armii polskiej. Prócz wojska, wspaniałą, samorzutną obronę zorganizowała miejscowa ludność Wysokiej, która na wieść o zbliżaniu się wroga, zerwała się spontanicznie, by „Niemca bić!“ i „Ziemi swej bronić!“ Chłopi wysoccy chwycili za siekiery, porąbali wszystkie mosty, zniszczyli wszystkie przejścia. Zaczęły się ciężkie walki, w czasie których bohaterscy obrońcy ulegli przemocy. Niemcy rozdrażnieni oporem i stratami, których doznali, spalili w odwecie doszczętnie Wysoką, tak, że z całej wsi pozostały zaledwie trzy chaty. Nie oszczędzili również zabytkowego dworu w Wysokiej, w którym skupiała się główna obrona.

Dwór w Wysokiej koło Jordanowa o charakterze wczesnobarokowym, w ogólnej sylwetce i niektórych szczegółach zbliżony do renesansowego dworu w Jakubowicach [1]), pochodzi z pierwszej połowy w. XVII. Zbudowany był prawdopodobnie przez spadkobierców Anny z Jordanów Zebrzydowskiej, córki Wawrzyńca Spytka Jordana, kasztelana krakowskiego, która wychodząc za mąż za Kaspra Zebrzydowskiego, kasztelana kaliskiego, otrzymała w posagu między inymi wieś Wysoką, należącą odtąd do kasztelanii kaliskiej [2]). Pewnej obronności dworu dowodziły grube mury, brak okien w parterze

[1]) Stefan Komornicki: „Dwory Murowane w Małopolsce z czasów Odrodzenia“. Prace Komisji Hist. Sztuki T. V. Kraków 1930 — 1934 str. 83, fig. 20.

[2]) Adolf Pawiński: „Polska XVI w.“ Małopolska T. III. Warszawa 1886. Str. 43 — 67.





Ze Zb. Wydz. Kult. i Sztuki Urz. Woj. w Krakowie

Ryc. 144. Dwór w Wysokiej, wczesnobarokowy z I połowy XVII wieku, widok ogólny.

Ryc. 145. Dwór w Wysokiej, widok ściany bocznej ze szkarpami na narożnikach.

i ciężkie szkarpy na narożnikach [3]). Założony na rzucie prostokąta, jednopiętrowy, murowany z nieobrobionego kamienia, potynkowany. Główne wejście ze skromnym wczesnobarokowym portalem kamiennym, identyczne dwa portale na parterze w sieni zasklepionej beczkowo z lunetami. W izbach parteru sklepienia kolebkowe. Obramienia okien pierwszego piętra wczesnobarokowe, kamienne. Dach czterospadowy, gontowy. Piwnica halowa, wsparta na ciężkich filarach. Odnawiany w r. 1776, piętro zmodernizowane w r. 1912. Jakkolwiek z pożaru w r. 1939 ocalały mury magistralne i szczegóły architektoniczne, jednakże przez niewłaściwą odbudowę w r. 1942 i zburzenie sklepień w izbach parteru w r. 1945, dwór wysocki bezpowrotnie zatracił swój dawny charakter. Wznoszącą się opodal drewnianą kaplicę dworską pod wezwaniem Nawiedzenia Matki Boskiej, spalili Niemcy doszczętnie. Kaplica ta miała prezbiterium zamknięte wielobocznie, nawę prostokątną, ściany szalowane tarcicami i dach siodłowy, gontowy. Wnętrze nakryte płaskim sufitem, zdobiła polichromia o motywach architektonicznych, traktowanych trójwymiarowo. Jedyny ołtarzyk późno barokowy z ornamentacją rokokową nie posiadał większej wartości artystycznej, podobnie jak kilka obrazów i dwa krucyfiksy o charakterze ludowym. Interesujące natomiast były woskowe figurki świętych, w jedwabnych sukniach, z prawdziwymi włosami, umieszczone w dwóch małych gablotkach obok ołtarza. Laleczki te pochodzące z w. XVIII przedstawiały: św. Józefa z Dzieciątkiem, św. Szymona z piłą i jakąś nieznaną świętą w rokokowej, jedwabnej sukni z palmą w ręku. Wnętrza skrzyneczek wypełniały drzewka z owocami, fontanny szklane, kwiaty, muszelki itp.

Po zajęciu i spaleniu Wysokiej, wojska niemieckie w dniu 3 września 1939 r. podsunęły się pod Jordanów. Było to pierwsze miasto, na które natrafili od granicy. Po wkroczeniu, żołnierze niemieccy opanowani nienawiścią i chęcią zemsty, powybijali w domach kolbami karabinów szyby w oknach. sterroryzowali pozostałą cywilną ludność

[3]) Stefan Sudek: „Dwory Obronne w Województwie Krakowskim" Kurier Liter. Nauk. I. K. C. z dn. 17.IV. 1939.



Ryc. 146. Dom podcieniowy w Jordanowie - Rynek 59, spalony 3.IX.1939.



Ryc. 147. Domy podcieniowe w Jordanowie — Rynek 58, 57 spalone 3.IX.1939.

polską a wreszcie spalili (w 60%) Jordanów. „Furror Teutonicus" rozszalał się na dobre. Walki o Jordanów trwały do wieczora dnia 4 września 1939 r. W czasie pożaru zniszczały zabytkowe domy drewniane a wśród nich trzy najstarsze w rynku, a mianowicie: Nr. 57 z r. 1776, nr. 58 z połowy w. XVII i nr. 59 z pocz. w. XIX., wszystkie konstrukcji zrębowej, zbudowane z okrąglaków, szczytami zwrócone do rynku z dachami dwu i czterospadowymi, podcieniowymi, wspartymi na słupach. Wewnątrz sienie na osi lub z boku, w izbach stropy belkowe z datami budowy i napisami na tragarzach. Prócz wymienionych spalili Niemcy stare domy drewniane w ul. Malejowskiej z pośród których wyróżniały się: nr. 79 z pocz. w. XIX, nr. 102 z r. 1822, nr. 109 z r. 1812 i nr. 113 z r. 1841. Od pożaru częściowo zniszczała również dawna karczma dworska przy ul. Kolejowej tzw. „Poczekaj", pochodząca prawdopodobnie z pocz. w. XIX, murowana z kamienia i cegły. Na szczęście pożarowi uległy tylko bezstylowe wnętrza mieszkalne na piętrach, ocalał natomiast sam zajazd w przyziemiu budowli o wnętrzu halowym, ze sklepieniem wspartym na potężnym filarze.

Po spaleniu Jordanowa, niesyty zemsty najeźdźca germański posunął się naprzód, znacząc swój pochód zgliszczami. W dniu 3 września 1939 r. spaliły wojska niemieckie znaczną część Skomielnej Białej wraz z zabytkowym kościołem drewnianym pod wezwaniem św. Sebastiana, fundowanym w r. 1550 przez Wawrzyńca Spytka Jordana, kasztelana krakowskiego [4]). Przebudowany i rozszerzony w r. 1779, w sylwetce zbliżony był do dawnego kościoła w Rabce. Położony na wzgórzu wśród cmentarza, w malowniczym otoczeniu starych lip, zespolony

---

[4]) Józef Łepkowski: „Przegląd Zabytków Przeszłości z Okolic Krakowa". Warszawa 1863. Str. 220 — 221.



Ze Zb. Wydz. Kult. i Szt. Urz. Woj. w Krakowie

Ryc. 148. Kościół w Skomielnej Białej — Widok od południ.-zach.

ściśle z otaczającym go krajobrazem, reprezentował we wszystkich szczegółach budowy rdzennie polski typ wiejskiego kościółka. Jednonawowy, z krótkim, węższym od nawy prezbiterium, zamkniętym trzema bokami ośmioboku. Od zachodu dobudowana w r. 1776 wieża, konstrukcji słupowej, o pochyłych, zwężających się ku górze ścianach, z nadwieszoną izbicą, nakryta hełmem baniastym z latarnią. Ściany kościoła i wieży oszalowane były gontami. Dach czterospadowy o pięknej linii, gontowy. Wnętrze nakryte drewnianym sklepieniem obłąkowym, w nawie z zaskrzynieniami. Cennym zabytkiem snycerstwa był ołtarz główny, drewniany z początku XVII w. w stylu późnego renesansu niderlandzkiego, ofiarowany dla kościoła w Skomielnej Białej w r. 1811 przez rabczańskiego proboszcza ks. Andrzeja Antałkiewicza [5]). W retabulum ołtarzowym znajdowała się piękna rzeźba św. Sebastiana drewniana, polichromowana, prawdopodobnie z w. XVIII.

[5]) Inwentarz kościoła w Skomielnej Białej z r. 1897 Rpis.

Dalszą dotkliwą stratą dla sztuki polskiej było spalenie w dniu 4 września 1939 r. kościoła parafialnego w Lubniu, wraz z plebanią, z archiwum parafialnym i z wszystkimi zabytkami sztuki na plebanii się znajdującymi. Kościół w Lubniu pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela, jeden z najpiękniejszych w powiecie myślenickim, zbudowany był w pierwszej połowie w. XVII kosztem i staraniem parafian oraz proboszcza lubieńskiego ks. Macieja Kędzierskiego [6]). Odnawiany i rozbudowany w r. 1747, odznaczał się niezwykle pięknymi proporcjami i malowniczą sylwetką. Jednonawowy, drewniany, konstrukcji zrębowej, barokowy. Prezbiterium zamknięte wielobocznie, węższe od kwadratowej nawy. Od zachodu wieża z r. 1747, konstrukcji słupowej, złączona z korpusem kościoła, o ścianach pochyłych, szalowanych tarcicami, z nadwieszoną izbicą, nakryta baniastym gontowym hełmem z latarnią. Dach kościoła gontowy, wieżyczka na sygnaturkę powtarzała

[6]) Akta Wizytacyj Biskupa Mikołaja Oborskiego 1655 pag. 36.





Ze zbiorów Wydz. Kult. i Sztuki Urz. Woj. w Krakowie

Ryc. 149. Kościół w Skomielnej Białej — widok od południa

Ryc. 150. Kościół w Skomielnej Białej — widok od wschodu.



Ze Zb. Wydz. Kult. i Szt. Urz. Woj. w Krakowie

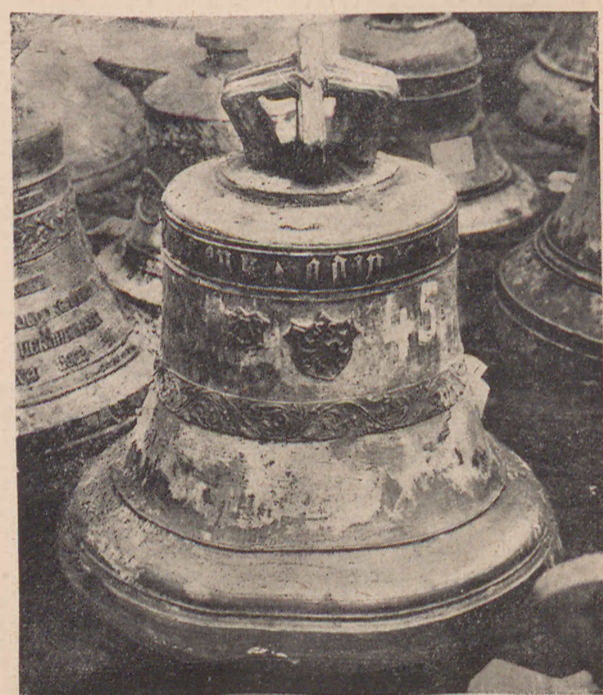
Ryc. 151. Kościół parafialny w Lubniu.

jedna w kształcie wysmukłego, wielobocznego kielicha, druga okrągła z r. 1581. Na plebanii prócz archiwum kościelnego spłonęło kilka pięknych ornatów z w. XVIII i kilka barokowych obrazów z drugiej połowy w. XVII i pocz. w. XVIII, przedstawiających: św. Jana Ewangelistę, św. Józefa, Anioła Stróża i św. Jana Kantego, ten ostatni artystycznie najlepszy, bardzo przypominał z tego samego czasu pochodzący obraz św. Jana Kantego w kaplicy Koniecpolskich w kościele parafialnym w Myślenicach.

Obydwa spalone kościoły badał w r. 1934 konserwator krakowski ś. p. inż. arch. Bogdan Treter, uznał je za zabytkowe i wykonał zdjęcia pomiarowe oraz fotografie, które na szczęście ocalały i są dzisiaj jedynym śladem zniszczonych kościołów.

Dalszą dużą stratą było spalenie plebanii w Łętowni koło Jordanowa, w czasie pożaru bowiem spłonęło archiwum parafialne i biblioteka obejmująca około 350 dzieł treści teologicznej, przeważnie z w. XVII i XVIII. Spłonęły nadto dwa cenne obrazy cechowe, z których jeden gotycki z pocz.

w zmniejszeniu kształty hełmu wieżowego. Kruchty z r. 1747. Przy wejściu do nawy nadproże wycięte w kształcie późnogotyckiego łuku tzw. „oślego grzbietu". W południowej kruchcie niezwykle interesujące odrzwia o wykroju półkolistym z podwójnymi wałkami, naśladującymi w drzewie formy stosowane w kamieniu. Na belce przedsionka napis: „Opus Anno 1747". Wnętrze nakrywał pułap, w nawie z zaskrzynieniami. Ołtarze późnobarokowe z ornamentacją rokokową. W jednym z bocznych ołtarzy zwracał uwagę obraz św. Jana Chrzciciela z drugiej połowy w. XVII, wykazujący wpływy włoskie i flamandzkie. Drewniana chrzcielnica przyścienna z okrągłą, żłobkowaną czarą pochodziła z w. XVIII, pokrywę zdobiła rokokowa, figuralna scena „Chrztu Chrystusa". Tego samego typu i z tego samego czasu pochodzącą, lecz subtelniej wykonaną chrzcielnicę drewnianą posiada kościół parafialny w Łętowni w pow. myślenickim. W czasie pożaru kościoła w Lubniu zniszczały dwie kamienne kropielnice, z tych



Ze Zb. Wydz. Kult. i Szt. Urz. Woj. w Krakowie

Ryc. 152. Dzwon z Łętowni.

w. XVI o złotym tle, z rytymi w zaprawie kredowej ornamentami, wyobrażał św. Annę Samotrzecią ze św. Józefem i św. Joachimem w stroju humanisty, drugi barokowy z początku lub połowy w. XVII przedstawiał „Wniebowzięcie Matki Boskiej“. Kompozycja dzieliła się na dwie sfery: dolną ziemską wyobrażającą Apostołów zgromadzonych około pustego sarkofagu i górną niebiańską z Matką Boską wśród obłoków i wieńca aniołków, wykazującą dość znaczne wpływy maniery rafaelowskiej, a zwłaszcza „Madonny di Foligno“ [7]).

Spalenie przez Niemców w pierwszych dniach wojny Jordanowa, oraz kościołów w Skomielnej Białej i Lubniu, podyktowane nie względami strategicznymi lecz nienawiścią i bezmyślnym szałem niszczycielskim, zapoczątkowało długi szereg zbrodni, których chciwy zemsty wróg dopuszczał się w ciągu pięciu lat na tych ziemiach i jej bezbronnej ludności.

---

7) Sprawozdania Komisji do Badania Hist. Sztuki w Polsce T. VII. Kraków 1900 CCCLIX.

Prócz strat związanych z terenem, dalszą poważną pozycję stanowią zarekwirowane w powiecie myślenickim zabytkowe dzwony kościelne i to zarówno w czasie wojny światowej w latach 1914 — 1918, jak i w latach 1939 — 1944. W szczególności: w Krzeczowie wojska austriackie zabrały w r. 1916 dzwon z r. 1671, w Łętowni koło Jordanowa w r. 1941 zabrali Niemcy dzwon z r. 1571 oraz drugi z r. 1583. W Pcimiu zabrano w latach 1914 — 1918 trzy dzwony z w. XVIII, w Sieprawiu wojska austriackie zarekwirowały w r. 1917 trzy dzwony z w. XVIII, w Skomielnej Białej zabrano w poprzedniej wojnie sygnaturkę, w Sułkowicach zabrano w latach 1914 — 1918 dzwon z r. 1755, w Trzemeśni wojska austriackie zabrały w czasie poprzedniej wojny trzy dzwony z pierwszej połowy w. XVIII, wreszcie w Myślenicach zarekwirowano w czasie okupacji niemieckiej piękny dzwon fundacji kasztelana krakowskiego Stanisława Warszyckiego z r. 1666.

Dr. Kazimiera Kutrzebianka, Jordanów.

STANISŁAW PAGACZEWSKI

POETA — KRAJOZNAWCA SPOD KARPAT

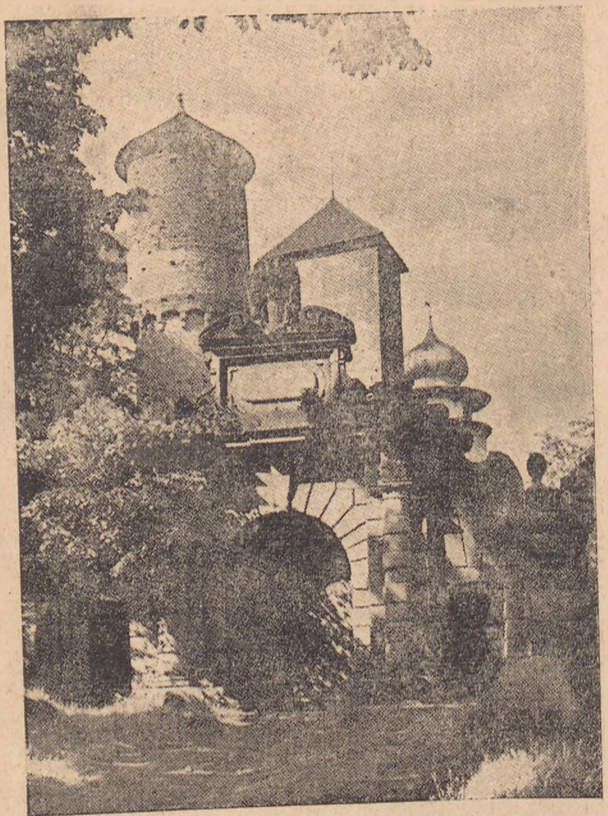
„W cichej dolinie o lasek oparty
nad brzegiem rzeki co blisko wynika
stoi mój domek dla wszystkich otwarty
skromny jak zwykle szlachcica rolnika —
Na karcie dziejów naszego narodu
nie błyszczy wprawdzie ten cichy zakątek
dla mnie on przecież milszym jest nad
wszystkie
jako skarbnica rodzinnych pamiątek “.

Tymi słowami rozpoczyna swój wiersz pt. „Mój domek“, skromny i bezpretensjonalny poeta Józef Niwicki, umieszczając go na czele zbiorku zatytułowanego: „Listki Karpackie“, wydanego w Bochni w r. 1873.

Bochnia... Listki karpackie... — ciśnie się nam w oczy obraz łagodnych wzgórz, pokrytych uprawnymi polami, sielankowych zagajników brzozowych, dębowych i lipowych, wiosek ukrytych w gęstwinie sadów czereśniowych, czystych i płytkich rzeczułek pomykających wartko od łańcucha sinych gór widniejących na południowym horyzoncie. To Pogórze Karpackie, kraina łącząca w sobie urok świata „dolin“ z urokiem świata gór.

Tu, we wsi Kierlikówce mieszkał i gospodarował nasz poeta, o naturze szczerej, nieskomplikowanej, człowiek pełen kultu dla przyrody i pamiątek historycznych. Nie wspominają o nim podręczniki historii literatury — bo też lutnia Niwickiego bardzo cicho i bardzo nieśmiało pobrzękuje. Nie był to żaden ptak wysokiego lotu, jeno prosty człowiek, który posiadał pewną umiejętność przelewania swych doznań na papier.

Interesuje nas zbiorek Niwickiego przede wszystkim z krajoznawczego punktu widze-



Ryc. 153. Wiśnicz Nowy — brama wjazdowa do zamku Lubomirskich

nia. Poeta chciał nam dać niejako upoetyzowany przewodnik po swej rodzinnej okolicy; opisując poszczególne miejscowości sięgnął do historycznych wspomnień i nie zapomniał o naszkicowaniu współczesnego mu stanu budowli czy miejscowości, o których mówi: klasztorów, zamków i kościołów.

Zakochany był po uszy w tych stronach — i tak jak zakochani, widział w nich samą krasę, samo piękno. Z analizy jego wypowiedzi wynika jasno, że był to człowiek o niewygórowanych ambicjach, człowiek umiejący zadawalać się małym. Takiej naturze bardzo odpowiadał pobyt w falistym, łagodnym terenie podkarpackim, w okolicy, z której równie dobrze widać morze Niepołomickiej Puszczy, jak granatowe sylwety Beskidu limanowskiego. Niwicki lubił chodzić i patrzeć. Serce miał czułe, bo przesiąknięty był atmosferą swej młodości, która upłynęła mu w okresie romantyzmu a oczy miał szeroko otwarte i żywo patrzące.

W skromnym zbiorku znajdujemy wiersze o klasztorze wiśnickim, o kościele i zamku, o Krakowie, Gdowie, Królówce, Lipnicy, Pierzchowcu, Trzcianie, Nieszkowicach, Czerwonym Klasztorze i Szczawnicy.

Inne wiersze poświęcone są opisom zwyczajów wiejskich (Bal na wsi) lub podaniom ludowym (Mikołaj Stadnicki).

W Wiśniczu razi poetę „brzęk kajdan, przekleństwa i śmiechy" w miejscu pełnym wspaniałych, historycznych wspomnień (klasztor zamieniony na więzienie). Z ust wyrywa mu się okrzyk:

„Polski! puścizno przodków naszych miła!
czymżeś tak srodze Boga zawiniła?
że twe przybytki i twoje ołtarze
jadem występku plugawią zbrodniarze!"

Patrząc na rujnujący się zwolna zamek i kościół wiśnicki poeta wyraża jednak nadzieję, że:

„jeszcze Polak w krwawy bój pobieży
za Twoją chwałę życie nieść gotowy —
jeszcze krzyż złoty zabłyśnie na wieży
i błyśnie orzeł na baszcie zamkowej".

Ta sama nuta nadziei brzmi w strofkach wiersza o Krakowie, o którym jak powiada Niwicki — mówią niektórzy, że „umarł na wieki".

„Może wzbudzenia moment niedaleki
i zadrżą wrogi kiedy się przebudzi".

Tragiczne wypadki gdowskie z r. 1846 wywołują w sercu poety bolesny zamęt i gorycz. Umacniają go w postawie społecznej, którą nazwalibyśmy dziś reakcyjną — w ślepym kulcie szlachetczyzny, w uwielbieniu dla patriarchalności stosunków rodzinnych, w potępieniu wszelkiego nowatorstwa. Nie różnił się jak widzimy pan Józef Niwicki — obywatel ziemski z Kierlikówki, od legionu swych współrodaków herbowych. Był nieodrodnym synem swej warstwy, był idealnie doszlifowanym i ukształtowanym typem przeciętnego drobnego galicyjskiego szlachetki, dla którego świat zamykał się w kręgu horyzontu dostrzeganego gołym okiem.

Zwiedzenie Królówki — rodzinnego miejsca Kazimierza Brodzińskiego nasuwa Niwickiemu serdeczne wyrazy czci dla autora „Wiesława" i zapewnienia, że:

„póki plemię nie zginie Polaków
Brodziński w sercach żyć będzie rodaków".

Uniesiony uczuciem przepowiada, że kiedyś Królówka będzie niezawodnie „miejscem czci świętej Polskiego Narodu".

A jak się Królówka przedstawia oczom Niwickiego?

„W cichej, górami zakrytej dolinie
gdzie gwarny strumyk wśród pól ornych
płynie
leży wieś długa — daleko nieznana,
stara jak Polska — Królówką nazwana —
Tylko kościółek, co cudami słynie
ludek pobożny wabi ku dolinie".

W równie ciepłych słowach pisze poeta o Lipnicy Murowanej, zwiąc ją „miastem ubogim".

„Przez kilka wieków starostwa stolica
świeci dziś nędzą uboga Lipnica —
z lichych lepianek złożoną w połowie
lud chyba z szyldu „murowaną" zowie
Tu ci nie błyśnie bogactwo ni złoto,
lecz dotąd serca polskie pod kapotą".

Wspomina oczywiście urodzonego tu bł. Szymona z Lipnicy, co:

„z krzyżem w ręku i z myślą o niebie
dużo pragnął dla Polski — niczego dla
siebie".

Prowadzi dalej autor czytelnika w miejsce „gdzie Raba swawolnymi wody Pierzchowca brzegi muska w swoim biegu" i wyjaśnia mu że tu urodził się inny mąż sławny, twórca Legionów, Henryk Dąbrowski.

Ale Pierzchowiec sławny jest nie tylko imieniem Dąbrowskiego — woła poeta —

„I dzisiaj żyje mąż pośród tej wioski
jemu kraj dłużen gałązkę wawrzynu,
bo dla miłości zdeptanych praw Polski
cierpiał lat wiele w warowniach
Kufsztynu".

(Mowa tu o Ludwiku Kempieńskim, więźniu politycznym w Kuffsteinie, zmarłym w roku 1871).

Idziemy wraz z autorem dalej:

„Na stromym brzegu bezimiennej rzeki
tchnieniem lip starych do koła oblany,
sięgając krzyżem w krajobraz daleki
sześciowiekowy stoi kościół Trzciany".
W trzecim stuleciu tysiąca drugiego
kiedy Wstydliwy był na polskim tronie
Wizon, kanonik zamku krakowskiego,
wzniósł tu świątynię ku wiary obronie"

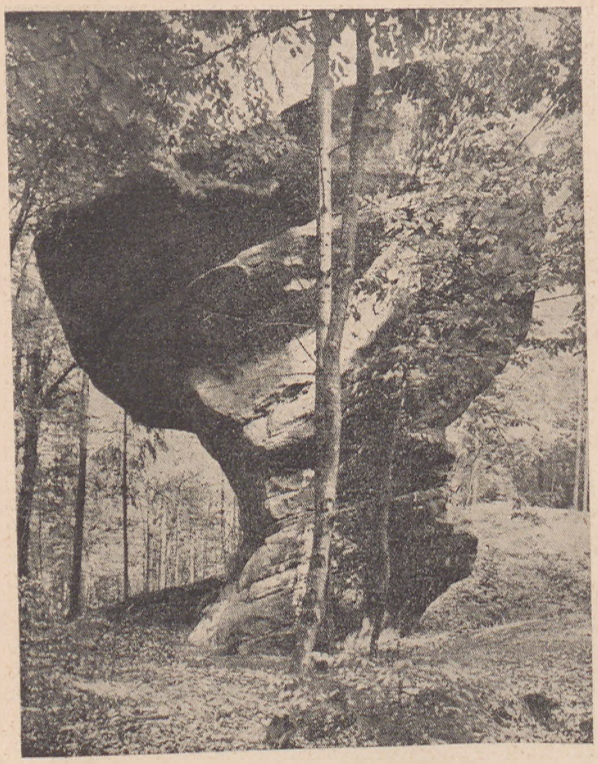


Ryc. 154. Lipnica Murowana — kościołek drewniany z XVI wieku.

Świątynię tę zniszczoną przez bandy wojsk Rakoczego odbudowali mnisi i dzierżyli ją jeszcze przez dwa niespełna wieki. Wymarli jednak do ostatniego i wtedy:

„stary klasztor przestał być klasztorem;
w miejscu, gdzie wieki przetrwał
klasztor stary,
gdzie mnich za ludu modlił się przewiny
grzędę dziś kopie ubogi wikary,
posiewa kwiaty i sadzi jarzynę.
Nad wartkim czasów gdy dumam potokiem
i w wnętrze grobowców zapuszczam się
okiem
to serce moje ściska żal głęboki
bo w tej świątyni legły ojca zwłoki".

Widok pól w Nieszkowicach nasuwa poecie wizje zwycięskiej walki Czarnieckiego ze Szwedami; dwa zaś ostatnie wiersze poświęcone są Pieninom i Szczawnicy. Poeta „wsparty o skały zwietrzałe urwiska" ogląda szczyt Trzech Koron, ruiny Czorsztyna, zameczek św. Kingi i Czerwony Klasztor, snując smutne refleksje na temat niszczenia



Ryc. 155. Kamień-Grzyb w Bukowcu koło Wiśnicza Nowego.

się i rozsypywania w gruzy szanownych zabytków naszej świetnej przeszłości. I tu — jak we wszystkich innych utworach Niwickiego — brzmi ton szczerego i szlachetnego patriotyzmu, ukochania swej ziemi rodzinnej i wiary w przyszłą jej wolność.

„I zabrzmi kiedyś wśród tego klasztoru
echem niesiona od grodu do grodu
pieśń milionów w jedną nutę chóru
pieśń zmartwychwstania wolnego Narodu".

W wierszu o Szczawnicy poeta unosi się nad pięknością Pienin, które widzi z okna swego mieszkania. Piękno okolicy wyrywa mu z piersi okrzyki szczerego, niefałszowanego zachwytu. Jest tu również propaganda leczniczej wartości źródeł Józefiny i Magdaleny, z których:

„wyczerpiesz życia nowych sił zapasy".

Wiersz ten mogłaby śmiało zamieścić dyrekcja Zakładu w Szczawnicy na naczelnym miejscu swego prospektu propagandowego.

Nasz poeta spod Karpat — choć rolnik i przez całe życie mieszkający na wsi — a więc niejako uodporniony na działanie cudów natury — wyznaje, że „nic piękniejszego nad Karpat granity" i woła, że nie powinniśmy szukać daleko pięknych tworów boskich, skoro mamy je u siebie tak blisko.

Głębszy sens krajoznawstwa, szczególnie aktualny dziś, po męczącym koszmarze drugiej wojny światowej—zamyka się w stwierdzeniu Niwickiego:

„Jeśli się troska w duszę twoją wpije
robak zniszczenia serce twoje toczy —
na łonie pięknej, bogatej natury
śmiało cierpieniom wszelkim zajrzysz w oczy".

A więc program odrodzenia przez kontemplację uroków natury. Program Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, ewangelia wszystkich krajoznawców z zamiłowania.

Kończąc swój zbiorek w r. 1868 napisał poeta:

„Może kiedyś po zamieci
promień słońca wam zaświeci
zazieleni maj,
i w szczęśliwej może chwili
wspomną bracia moi mili
żem kochał mój kraj".

Dlatego napisałem ten artykuł.

Stanisław Pagaczewski, Kraków

WŁADYSŁAW SZREMOWICZ

DOKĄD SIĘ WYBRAĆ Z SOPOTU

(Fragment z przewodnika krajoznawczego „Morska Stolica Polski").

W Sopocie — zwanym Perłą Wybrzeża, trudno jest narzekać na brak tematów wycieczkowych. Sam spacer po mieście-ogrodzie daje człowiekowi wytchnienie. Nie wskazuję też wędrówek w najbliższej okolicy — odwołuję się do intuicji spacerowicza, wskazując mu przy tym najnowszą mapę turystyczną opracowaną przez Dyrekcję La-

sów przy współpracy PTK. Poznajmy zielone stoki szkarpy w północnej części miasta naszego, parki nad morzem, wydmy w stronę Jelitkowa a na zachodzie — przepiękne lasy o bogatym drzewostanie, który nas ochrania przed ostrymi wiatrami.

Z drugiej strony nęci morze. Pośpiesz na deptak, popularne molo, ochoczo witany przez bystrych „leicarzy“. Tam na Ciebie, przybyszu czekają liczne łodzie, żaglówki, motorówki, kutry i okręty żeglugi przybrzeżnej. Poniosą Cię na wody Zatoki, popłyną w dal i zaniosą, gdzie dusza zapragnie.

Tu zajmę się dalszymi wycieczkami na lądzie, z których korzystamy sami lub grupowo, w miarę posiadanych możliwości, koleją, rowerem, samochodem — a niekiedy kajakiem. Miły czytelnik niech sobie zda sprawę z tego, iż nie sposób na kilku lub kilkunastu stronach nawet wyliczyć a co dopiero opisać bogactwo naszych okolic pod względem krajoznawczym. Ot, zachęcam. Proszę wziąć wygodne buty, uzbroić się w szczerą ochotę oraz pierwszą lepszą mapkę — i puścić się w drogę.

SZLAKIEM PRZYMORSKIM (Zachód)

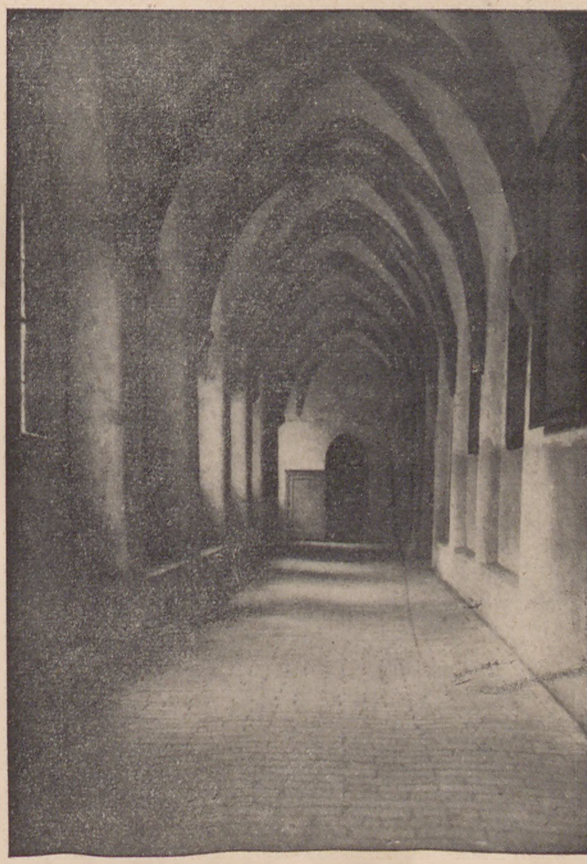
Rozpocznę od rzeczy znanych, od naszego „starego“ wybrzeża. Wiadomo, droga przez Kolibki (Orłowo), Kack Mały, Redłowo, Gdynię z przyległościami i Oksywie, wiedzie na Kępę Oksywską. Z „najpiękniejszego cmentarza Polski“ (słowa Bernarda Chrzanowskiego) roztacza się wspaniały widok na Zatokę, port gdyński i **Kępę Redłowską.**

W stronę północną piękna wędrówka nad morzem, mijając Mechlinki, Rewę, Rzucewo. Za wodami — ciemny pas półwyspu helskiego.

Puck, miasto i port położone na żyznej glebie kępy puckiej między bagnistym biegiem Płutnicy i Redy. Osada istniała już za czasów słowiańskich jako ośrodek administracyjny rybołówstwa. Krzyżacy wznieśli zamek, później będący długoletnią rezydencją starostów puckich (Wejherowie, Sobiescy, Przebendowscy). Miasteczko zachowało wiele ze swego wdzięku, założenie średniowieczne wokół rynku. Zabytkowy kościół z w. XIII i XIV. I dziś jest Puck największym miasteczkiem tej części rybackiego przymorza.

„Matka Boska Węgorzowa“ w **Swarzewie** jest miejscem rybackich pielgrzymek. **Wielka Wieś,** również osada rybacka, dała swą nazwę — dzięki wykopaliskom tu uczynionym — całej grupie kulturalnej epoki brązu. Nowoczesne kąpielisko **Hallerowo** znajduje się tuż w pobliżu. (Błękitny domek Hallera). I niedaleko do naszego nowoczesnego portu rybackiego **Władysławowa,** równie chętnie odwiedzanego przez naszych jak i cudzoziemskich rybaków. Stare kotwice przypominają warownię króla Władysława IV.

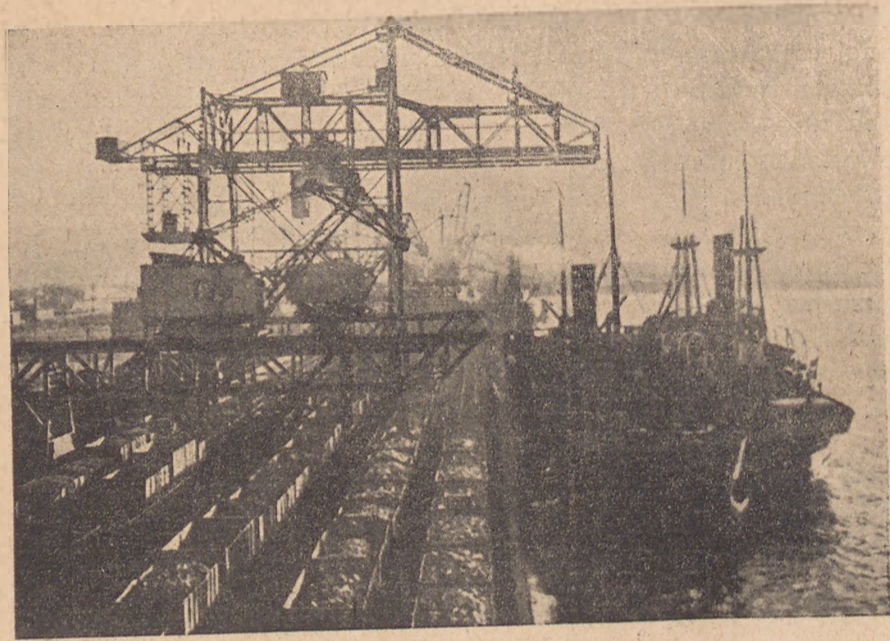
Sam **półwysep Hel** tu się rozpoczynający, jest zbyt znany, by tracić nań słowa: Chałupy (gdzie sto lat temu zamordowano ostatnią „czarownicę“), Kuźnica, Jastarnia, Bór, Jurata i **Hel.** Przypominam stary kościółek z w. XVII. Koniec półwyspu od gro-



Fot. A. Lenkiewicz

Ryc. 156. Żarnowiec — krużganek w kościele parafialnym.

Ryc. 157



W porcie węglowym Gdyni.

Fot. B. Kupiec

mady Bór począwszy przez kilka wieków należał do miasta Gdańska. Po drodze widać wszędzie zniszczenia niemieckie i prace, jakimi nasza administracja morska stara się zapobiec dalszym stratom (palowanie, rośłinność wydmowa, zalesienie). Liczne linie żeglugi przybrzeżnej oraz przejażdżki kutrami.

Przez wsie Chłapowo, Tupadły do Jastrzębiej Góry nad **Jasnym Brzegiem.** Kąpieliska znane, śnieżno biała plaża i dal bezkresna „wielkiego“ morza. W **Rozewiu** zwiedzamy latarnię Żeromskiego, drugą pamiątkę po nim domek w Gdyni przy Skwerze Kościuszki, zniósł okupant.

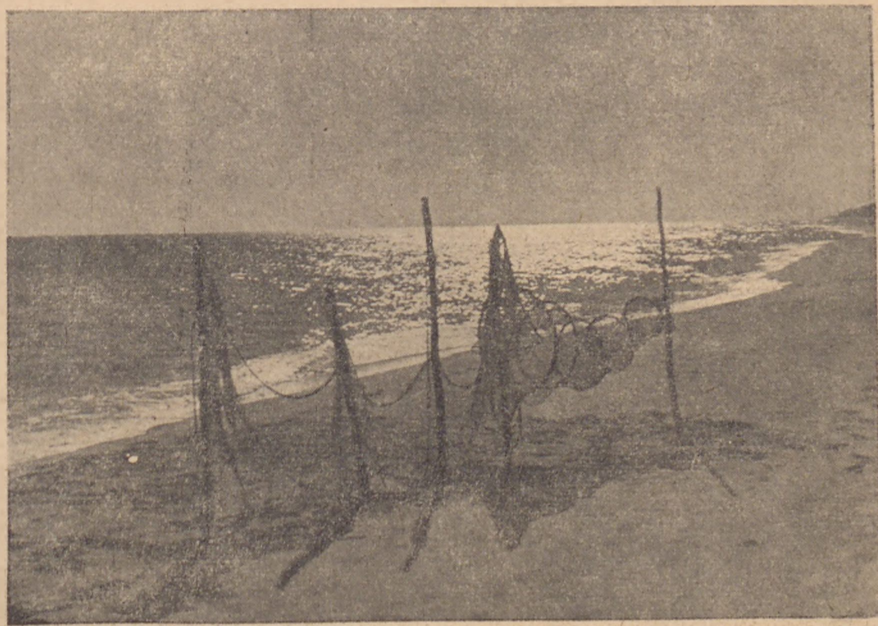
Przebywając tu dłużej urządzamy sobie wędrówki po karwieńskich i bielawskich błotach, po puszczy darżlubskiej. Poznajemy wsie okoliczne jak Łebcz, Mechowo, Strasino, Krokowy. Słuchamy starych podań ludowych.

Żarnowiec w pobliżu jeziora tejże nazwy ze słynnym klasztorem. Pozostał zabytkowy kościół gotycki z w. XIII. Miejscowość znana jeszcze z tego, iż w r. 1462 wojska Kazimierza Jagiellończyka odniosły zwycięstwo nad Krzyżakami. W pobliżu, koło **Sobieńczyc,** znajduje się słowiańskie grodzisko, wiąże się z nim, jak zresztą często w tych stronach, podanie o zapadłym zamku. Przez jezioro przepływa rzeczka Piaśnica. Wędrówka wzdłuż jej koryta daje nam dużo pięknych wrażeń. Lecz pamiętajmy też, że przepływa przez okolice, które za czasów hitlerowskiego okupanta były mogiłą patriotów wybrzeża.

Nad brzegiem morza wiedzie ścieżka przy wydmie czołowej na zachód. Wędrówka tędy wychodzi już poza ramy bliskiej wycieczki. Lecz dla krajoznawcy stanie się ona źródłem niecodziennych przeżyć. Trasę długości około 40 km. kończy w **Łebie,** przemierzając zapomnianą krainę Kaszubów zachodnich, Słowińców, w pobliżu wsi Kluki, Smołdzino. Dla krajoznawcy czy etnografa, wdzięczne pole do popisu. Spełni on obowiązek honorowy wobec rodaków żyjących przez wieki pod naporem germanizacji. W pobliżu Łeby, między jeziorami (Łebskim i Smołdzińskim) a morzem otwartym na mierzei rozciągają się tereny I-go nadmorskiego parku narodowego, interesujące zarówno geografa jak i przyrodnika, nie wspominając już „szarego“ krajoznawcę. Powrót do metropolii wybrzeża — wygodnie, koleją.

Należy wysiąść w **Wejherowie.** Ładny zakątek w dolinie Bolszewy między lasami. W Wejherowie Kalwaria, znane i uczęszczane miejsce odpustowe, do którego ciągną pielgrzymki masowe z Oliwy przez Sopot.

Ryc. 158.



Nad wielkim morzem schną sieci.

Fot. W. Puchalski

W **Gościcinie** pobliskim wspomnę fabrykę mebli a w **Bolszewie** elektrownię. Wskażę wędrówkę powrotną do Sopotu przez lasy chylońskie: Zagórze — Wiczlino — Kack Wielki.

SZLAKIEM PRZYMORSKIM (Wschód)

Mijamy podmiejskie kąpieliska Gdańska w Jelitkowie i Brzeźnie, w Nowym Porcie przeprawiamy się przez Wisłę, zaglądamy do **Latarni** — starej warowni gdańskiej u Wisłoujścia — i przez Sianki (część plażowa — nadmorska, oraz część leśna nad jeziorem) i **Krakowo** udajemy się na drugą stronę do **Pleniewa.** Tu stocznie rzeczne godne zwiedzenia, poza tym kończy się tutaj obszar portu gdańskiego.

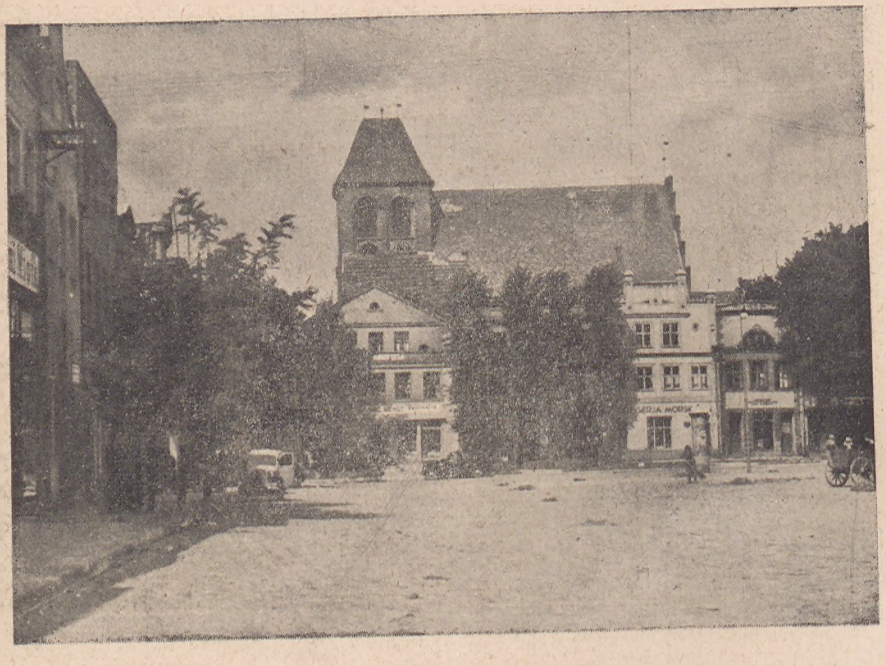
Koło **Górek** pod naporem kry utorowała sobie Wisła w 1840 r. nowe ujście do morza. Mały zalew utworzył się tam, istny raj dla ptactwa wszelakiego. Poza tym świetny teren żeglarski. O dwa kilometry na wschód od Górek Wschodnich, jest położone **Sobieszewo,** rybacka osada nad Leniwką. Przez las kilka kroków nad morze do kąpieliska. Nad drzewa przy rzece wystaje smukły hełm wieży. Znajdziemy tam stary kościółek wiejski zbudowany w szachulcu.

Mijając **Orły** dociera się prosto szosą do **Śpiewowa,** rybackiego portu nad przekopem z r. 1895, tj. koło głównego ujścia Wisły. Z wałów wiślanych widok wspaniały na toczące się wody potężnej rzeki. Przy dobrej widzialności poznamy jej nurt po ziemistym kolorze daleko, hen, na tle zielonych wód Bałtyku.

Śluza w Łożysku (dla okrętów i dla tratew) dzieli wody Leniwki od Wisły wartkiej. Promem przeprawa do **Rybakowa.** Równolegle z drogą do **Drewnicy** (kościół z połowy w. XVIII) do wieku XIV przebiegało główne ujście rzeki — Przemysława. Nazwa ocalała w osiedlu Przemysław, podobnie zwanym przez Holendrów żuławskich. Na południu — gdzie do roku 1895 dzieliły się odnogi Leniwki i Wisły Elbląskiej — jest położona **Głowa,** gdańska warownia, która grała rolę w czasie potopu szwedzkiego.

Powróćmy do biegu wydm czołowych. Droga na wschód przez **Piaski** prowadzi nas do **Ścieżek.** I tu podobny kościółek z w. XVIII. Dzięki połączeniu kolejką wąskotorową Ścieżki stanowią kąpielisko morskie dla Żuławian. O kilometr na wschód wśród wydm widać resztki cegieł. Miejsce folwarku krzyżackiego. Teren stąd aż przez całą mierzeję był dawniej gęsto zalesiony. W średniowieczu stanowił rezerwat łowiecki królów polskich aż dopiero rabunkowa gospodarka

Ryc. 159.



Rynek w Pucku, w głębi fara.

Fot. A Lenkiewicz

Prusaków zniszczyła drzewostan prawie zupełnie.

Następną osadą jest miejscowość **Stadniny**, bardziej nam znane pod niemiecką nazwą **Stuthofu** — miejsca kaźni. W czasach piastowskich mieściły się tu stadniny książąt pomorskich. I tu wkraczamy już na **mierzeję wiślaną**. Zakątek naprawdę mało znany, przez turystów niedoceniany i czekający jeszcze na swe „odkrycie". Wędrówka aż do granicy jest warta nakładu czasu i trudu (ok. 40 km). Poznamy całkiem nowy dla człowieka śródlądowego krajobraz wydmowy nadmorski a umysł odpocznie w samotności absolutnej, z rzadka przerywanej krzykiem ptaka. Po wędrówce około 14 km natrafiamy na ślady grodziska słowiańskiego. Znalazły się również w pobliżu pamiątki czasów krzyżackich (fundamenty pod wodą zalewu itp.), kiedy tu się mieścił urząd nadzorczy nad rybołówstwem. Miejsce nabiera szczególnej wagi, kiedy na starych mapach rozpoznajemy, iż właśnie tędy przechodziła głębia, dzięki której okręty mogły przepływać do Elbląga. Jan Kazimierz kazał w tym miejscu założyć po obu stronach przejazdu warownie „Janowo" i „Kazimierzowo".

Nazwa osiedla **Lipa** (przy podobnym brzmieniu za czasów niemieckich) mogłaby wskazywać na wysokie drzewo służące tutaj jako znak nawigacyjny w przeszłości.

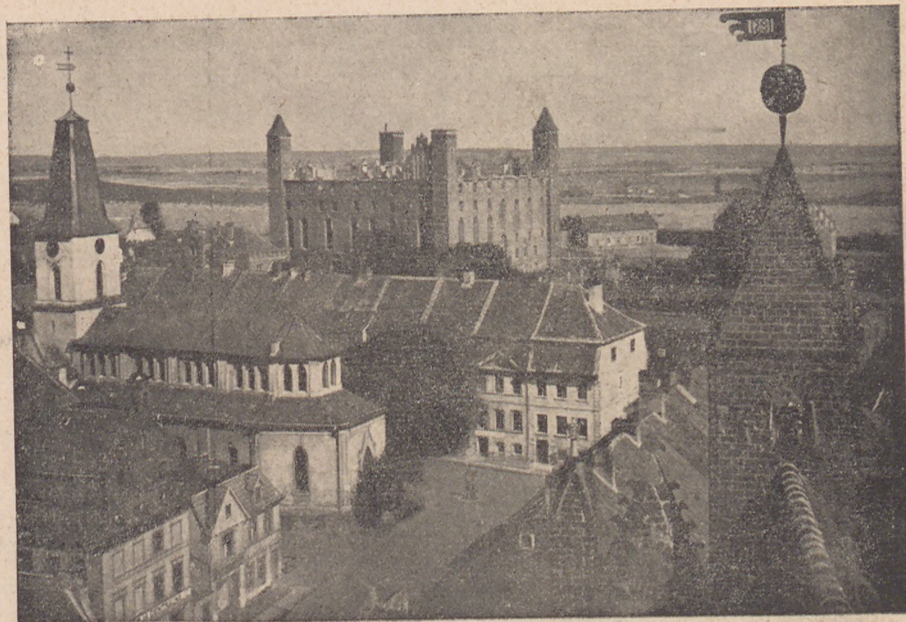
Stąd niedaleko, bo zaledwie kilometr, do **Krynicy Morskiej.** Jej przygotowania do przyjęcia rzesz wczasowiczów roszczą nadzieję pomyślnego rozwoju i w przyszłości. Połączenie w żegludze przybrzeżnej z Elblągiem daje nam możność odmiennego powrotu.

SZLAKIEM KASZUBSKIM

Z Sopotu - Świemirowa przez las oliwski do **Matarni.** W kaszubskiej osadzie kościół zabytkowy. Kierunek południowy przez Karczemki do **Otomańskiego Jeziora,** położonego uroczo wśród zieleni lasu bankowskiego. Na małym półwyspie ślady słowiańskiego grodziska. Z tym miejscem powiązane jest stare podanie ludowe o zamku nad wodą, o rycerzu co kochał piękną nimfę a zdradził królewnie jej imię.

Wdzięczny temat innej wycieczki stanowi bieg rzeki Raduni. Wyrusza się pieszo z **Pruszcza Gdańskiego,** po drodze mijając zaporę w Straszynie, Kolbudy a dochodząc aż do **Żukowa.** Tu należy zwiedzić ponorbertański kościół z w. XIV. Konwent został tu założony przez książąt pomorskich 1209. (Żukowo posiada połączenie kolejowe z Gdańskiem i Gdynią). Okolice — to typowy krajobraz północnych wyżyn kaszubskich. We

Ryc. 160.



Gniew nad Wisłą, zamek.

Fot. J. Bułhak

wszystkich kierunkach przedsięwzięte wycieczki dadzą wiele nowych i pięknych wrażeń oraz sposobność poznania ludności tubylczej.

Malowniczo wśród jezior i lasów położone są **Kartuzy.** Stary kościół (fundamenty z połowy w. XIV) nad jeziorem klasztornym. W swych rysach świątynia gotycka, doznała upiększeń w dobie dorobku — dach i hełm wieży, fragmenty wnętrza. Surowa reguła zakonna wymagała od Kartuzów zamieszkiwania w domkach osobnych a połączonych długim krużgankiem. Jeden z tych domków ocalał po rozbiórce; znajdziemy tam kościelnego, który nas chętnie oprowadzi. Miejscowość i całe pojezierze raduńskie w okolicy jest ośrodkiem sportów wodnych. Latem dla kajaków i żaglówek, a zimą — idealna ślizgawka dla bojerów. Okoliczne wzgórza dają wiele sposobności do wycieczek narciarskich.

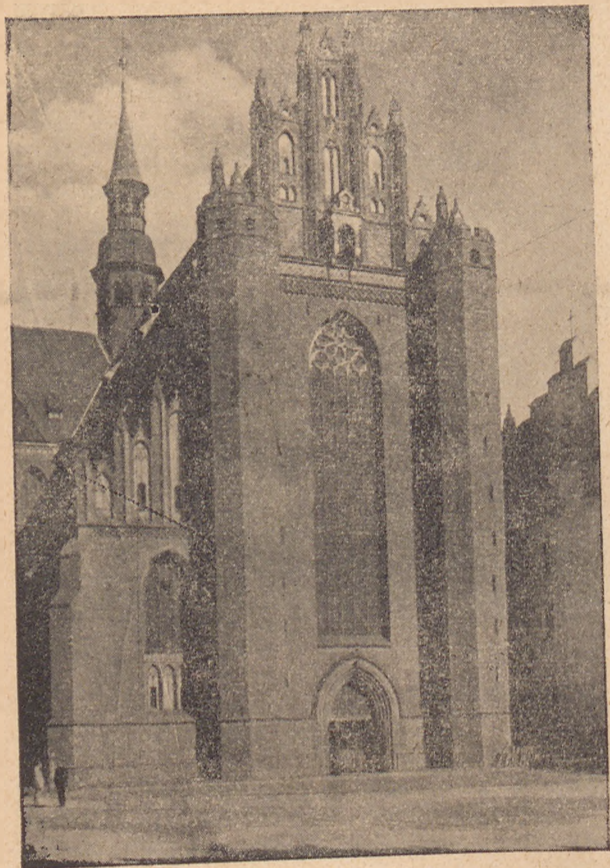
Z Kartuz wędrówka przez **Chmielno** — gdzie należy zwiedzić stary kościół oraz zapoznać się z wyrobami ceramicznymi Necla, dziś już na świat słynnego Kaszuby-garncarza i **Grzebieniec, Ostrzyce** do **góry Wieżycy** (331 m npm.), najwyższego wzniesienia Pojezierza.

Nie będę podawać tu wszystkich nazw jezior mijanych po drodze, tubylcza ludność niesłusznie zwana przez brać warszawską „mrukami“, chętnie udzieli dokładnych wiadomości wędrowcom.

W pobliskim **Szymborku** opiekuje się kościół wiejski wielkim krucyfiksem z gdańskiej Archikatedry Morskiej.

Szosą, lub koleją jak kto woli, docieramy do **Kościerzyny.** Miasto powiatowe, ośrodek kulturalny Kaszub. Z zabytków architektury — barokowy kościół z połowy w. XVII. Okolice bardzo bogate w piękno coraz to odmiennego krajobrazu. Warto stąd urządzać wypady we wszelkich kierunkach. Wspomnę tylko **Wiele** z odpustem Kalwarii, oraz znane powszechnie **Wdzydze** nad jeziorem tej nazwy. Jako owoc żywota dwojga ludzi powstało tutaj jedyne kaszubskie muzeum regionalne. W tych okolicach należy szukać pięknych wzorów do haftów kaszubskich. Szosa z Kościerzyny przez **Przywidz** i **Lublewo** do Gdańska (ok. 60 km) nadaje się wybitnie dla wycieczek kolarskich. Wypady na prawo i lewo w celach krajoznawczych opłacają się zawsze.

Starogard jest ośrodkiem przemysłu miejscowego. Tędy się jedzie w melancholijne okolice Borów Tucholskich. Nad rzeczką Wieżycą jest położony **Pelplin.** Jak w Oliwie i tu siedzieli Cystersi, tym tłumaczy się podobieństwo obu świątyń. Dziś jest tam siedziba biskupstwa chełmińskiego. Biegiem



Fot. J. Bułhak

Ryc. 161. Pelplin, katedra.

wspomnianej rzeczki podążamy do **Gniewu**. Miasteczko rozciąga się wokół gotyckiego kościoła. Stare domki przyparte po części do średniowiecznych murów obronnych. Osobno na wzgórzu jest położony pokrzyżacki zamek, goszczący ongiś króla Sobieskiego i jego Marysieńkę. Dziś ruina niszczeje bez opieki. Tam warto zwiedzić (pustą) pięknie sklepioną kaplicę zamkową oraz ganki obronne na szczycie, skąd rozciąga się wspaniały widok na wszystkie strony. Ocalały fragmenty murów, podmywane wodą. Fosę zamierza się zasypać śmieciami. Schodzimy do Wisły i ślemy pozdrowienia barkom, które płyną ku portom naszym.

SZLAKIEM ŻUŁAWSKIM

Nakoniec wprowadzam chętnego wędrowcę w ziemie nieznane. Lecz na gdańskich nizinach nie ma wielkich odległości. Prawie wszędzie można dotrzeć koleją, wąskotorową kolejką, autobusami, żeglugą śródlądową, własnym samochodem a już napewno — na piechotę. Żuławy — śpichlerz Gdańska — dziś znajdują się w gorączkowej odbudowie. Razem z inżynierem chłop walczy o każdy skrawek tej urodzajnej gleby, którą nienawiść wroga starała się zamienić w moczary i wikliną porosłe ugory. Środkiem tej ziemi przebiega Wisła, już za czasów książąt pomorskich (w. XII i XIII) ujęta w ochronne wały . Jest nieprawdą jakoby dopiero Krzyżacy uregulowali jej bieg, bo w toku prac melioracyjnych natrafiono obecnie na ślady umocnień z doby piastowskiej. Przez prawie cztery wieki Wisła stanowiła granicę między gdańskim obszarem miejskich posiadłości a terytoriami wojewody malborskiego. Lecz po obu stronach Wisły walczyli o chleb ci sami tubylcy razem z przybyszami z dalekiej Holandii.

Udajmy się w drogę:

Sopot — Gdańsk — Orunia — **Św. Wojciech.** Tu powstał w 1222 r., na miejscu uświęconym legendą o apostole Pomorza, klasztor Benedyktynów. Podbudowa świątyni jednotonowa o kształcie krzyża łacińskiego pozostała z tych czasów. Prezbiterium zakończone wielobocznie, ściany otynkowane, hełm wieży barokowy. 1500 zniesienie klasztoru, 1713 konwent misjonarzy Św. Wincentego á Paulo aż do sekularyzacji pruskiej 1818. Odtąd kościół parafialny. Opodal wśród zieleni wzgórza kapliczka pod wezwaniem św. Wojciecha, gdzie on nawracał Pomorzan a potem przez trzy lata spoczywał, nim go Bolesław Chrobry w Gnieźnie uczcił wspaniałym grobowcem. Kapliczka na dawnym miejscu ponownie wzniesiona w połowie ub. stulecia jest miejscem licznych pielgrzymek (23 kwietnia).

Pruszcz jest miło nad Radunią położonym miasteczkiem. Godną uwagi jest olbrzymia cukrownia — buraków wbród dostarczają Żuławy — oraz na stokach wyżyny szkółki drzewne, dziś skrzętnie zagospodarowane przez gimnazjum i liceum ogrodnicze. Gotycki kościół (w. XIV) o przekroju bazylikowym jest ważnym zabytkiem architektury przymorskiej. Ołtarz w Muzeum Narodowym w Warszawie.

Obok krajobrazu naturalnego, trzy składniki architektury nadają Żuławom swe piętno odrębności: wiatraki-czerpaki, znane z ho-

lenderskich kafli a tu właśnie przez przybyszów z nizin holenderskich przebudowane; chata wieśniacza z altaną, zbudowana w szachulcu, o wiązaniu belkowym, niekiedy kunsztownie powyginanym oraz wiejskie kościoły, o podobnych a jednak różniących się kształtach spotykane w każdej wsi.

Poznając Żuławy mija się **Tczew.** Jest to stary węzeł dróg, podkreślonych w ubiegłym stuleciu szlakami kolei. Miasto ongiś pilnowało brodu, dziś mostów, po części już odbudowanych. Godne uwagi w mieście dwa zabytkowe kościoły w gotyku wiślanym. Droga wiedzie przez most. Po drugiej stronie Wisły Lisewo, dalej **Gnojewo.** Zabytkowa kapliczka przydrożna (ok. 1400). Piękna w swych subtelnych rysach gotyku czeka na troskliwą opiekę.

Lapidarny skrót powyższy nie wyczerpuje piękna krajobrazu, znaczenia kulturalnego i gospodarczego Żuław. Tereny depresji, w Polscę jedyne, są za mało znane i wykorzystane.

Malbork. Zwiedzamy zamek z przedzamczem, murami i basztami, oraz ruiny starego miasta. Tam mury średniowieczne, bramy, ratusz gotycki, kościół Św. Jana!

Szlak się rozdwaja. W górę Nogatu i Wisły przez Sztum do **Kwidzynia** (zamek, katedra) i dalej, w piękne strony olsztyńskie. Albo przez **Elbląg,** gdzie już aktywizacja gospodarcza w pełnym toku, nad spokojne wody zalewu. **Tolkmicko,** miejscowość wypoczynkowa, port i przystań żeglarska. Różnorodne dzieje przeszłości a dziś fabryka przetworów owocowych i zakłady ceramiczne.

Następnie **Frombork** — miasto Kopernika. Biskupia stolica Warmii, przez wieki ostoją polskości. Katedra stanowi ważny przybytek polskiej historii, kultury i sztuki, jej kanonik kazał ziemi krążyć wokół słońca. **Braniewo** — wdzięczny ośrodek turystyczny dzięki walorom krajobrazu. Zabytki: Stary zamek, kościół Św. Krzyża. Dziś nabiera pozatem znaczenia gospodarczego — przez rozbudowę rybołówstwa na Zalewie.

Nasze wędrówki zakończymy powrotem do Gdańska drogą wodną. Z Elbląga stateczek przemierza Zalew kierując się w koryto Wisły Elbląskiej, mija śluzę w Łożyskach i Pleniewie, podąża Leniwką ażeby koło Polskiego Haku zakręcić w Motławę i zacumować w obliczu piękna i powagi

Morskiej Stolicy Polski.

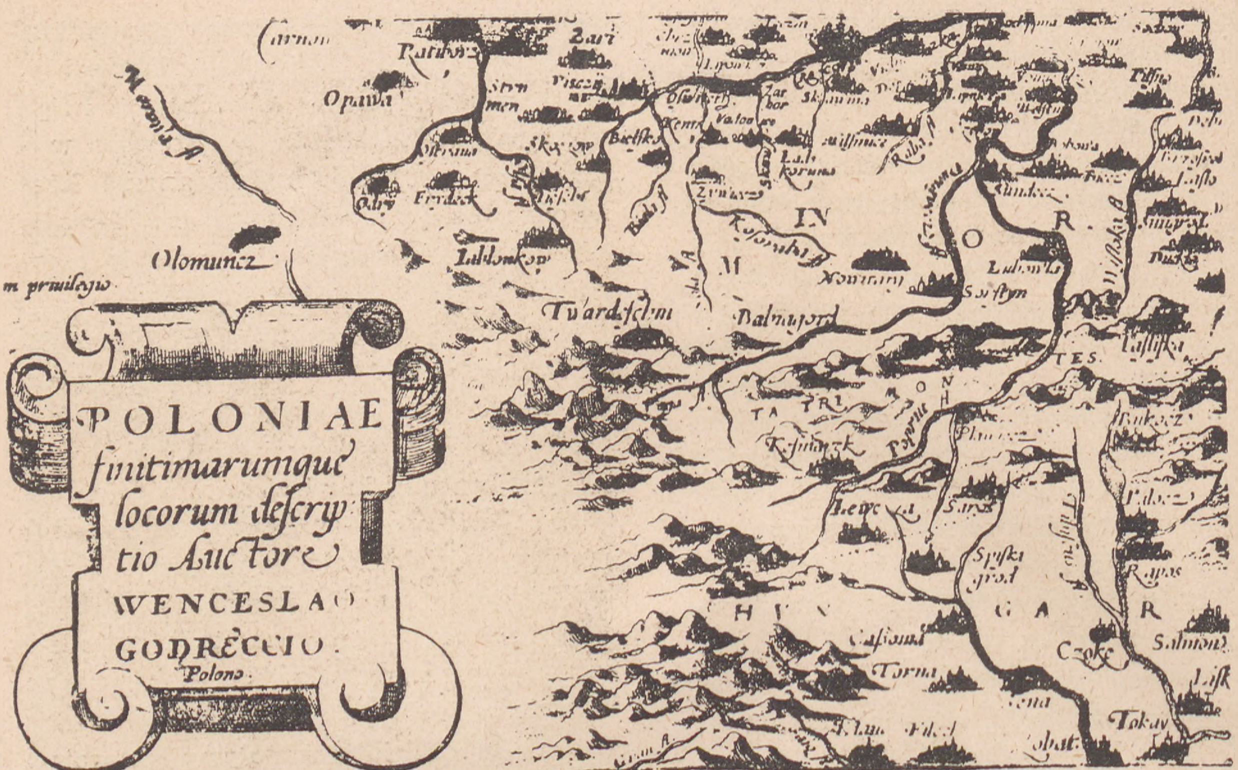
Władysław Szremowicz, Sopot

WYCIECZKA TATRZAŃSKA Z 1615 R.

W wydanej w 1639 r. w Bardiowie książce „Medulla geographiae practicae" znajdujemy opis wycieczki dokonanej w r. 1615 przez nauczyciela kieżmarskiego, Dawida Froelicha, w Tatry, który ilustruje w pouczający sposób ówczesne poglądy i stan wiedzy. Podajemy z niego kilka charakterystycznych ustępów, zaznaczyć jednak trzeba, że nie można stwierdzić, na jaki szczyt wszedł Dawid Froelich.

„Karpaty, którym to mianem określamy łańcuch górski, dzielący Węgry od Rusi, Polski, Moraw i Austrii, zajmują pierwsze miejsce wśród gór węgierskich. Są one najdziksze na Spiszu. Niedaleko mego miłego miasta rodzinnego, Keżmarku, od którego noszą nazwę „gór keżmarskich" albo, ponieważ prawie zawsze śniegiem są pokryte, „gór śnieżnych", wznoszą się najwyżej do szczytów sięgających nawet ponad chmury. Słowianie zwą je od pustki Tatrami albo Tarcal. Szczyt, który wznosi się nad Liptowem, zwie się Kriwan czyli Krowi Ogon. Góry te, przewyższające dzikością i stromością szwajcarskie, tyrolskie czy włoskie Alpy, są prawie bezdrożne.

Przy tej sposobności chcę opowiedzieć co następuje: W czerwcu 1615 r., jako uczeń, chciałem zbadać z dwoma kolegami wysokość tych gór i odbyłem taką wycieczkę. Skoro wszedłem z wielkim trudem na pierwszy szczyt skalny, przypuszczałem, że osiągnąłem najwyższy punkt, ale stanął przede mną



Ryc. 162. Wycinek z mapy Polski, zamieszczonej w I wyd. Atlasu Orteliusa „Theatrum orbis terrarum" z r. 1570, opracowanej według mapy Polski kartografa polskiego Wacława Grodeckiego (z r. 1558), co zaznaczono w tytule mapy. Góry przedstawione metodą perspektywiczną. „Tatri montes" dobrze zlokalizowane między Dunajcem i Popradem nie wyglądają wcale na najwyższe góry tego obszaru.

inny, jeszcze wyższy. Na stoku jego przechodziłem przez wielkie luźne bloki skalne, z których każdy poruszony toczył się w dół i porywał inne często dziesięciokrotnie większe ze sobą z takim hukiem, że ledwo mogłem obronić się przed myślą, jakoby cała góra się waliła.

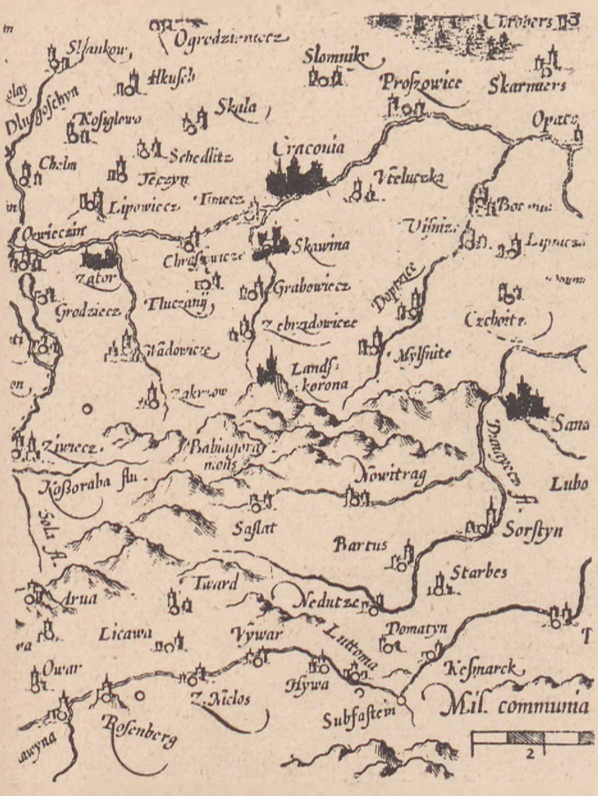
Skoro w ten sposób wspiąłem się jeszcze na kilka szczytów, które były coraz to wyższe niż poprzednie, osiągnąłem nareszcie z narażeniem życia wierzchołek najwyższy. Gdy spojrzałem z bardzo stromych szczytów na położone poniżej zalesione doliny, widziałem tylko głęboką czerń, albo nieco błękitu i zdawało mi się, że przy upadku stoczyłbym się nie na ziemię ale ku niebu. Niskie góry wydawały się stąd długimi płaskimi grzbietami. Podczas podejścia otoczyła mnie gęsta mgła. Gdy znalazłem się ponad nią, zobaczyłem w tych miejscach, gdzie poprzednio były w niej otwory, zwarte białe chmury, nad którymi rozlegał się szeroki, sięgający nawet poza granice Spisza, widok. Zarówno wyżej jak i pode mną widziałem przesuwające się obłoki oprócz tych, które znajdowały się na mojej wysokości. Wyciągnąłem z powyższego trzy wnioski:

1. że znalazłem się nad początkiem średniego regionu powietrznego;

2. że odległość chmur od ziemi nie jest jednaka, ale zależy od ilości pary wodnej;

3. że wysokość chmur jest znacznie mniejsza, niż przyjmowali fizycy, że więc wynosi nie 72 mile niemieckie, ale zaledwo pół. Gdy wszedłem na najwyższy szczyt, znalazłem powietrze tak rzadkie i spokojne, że nawet włos się nie ruszył, gdy w dole wiał silny wiatr. Stąd wywnioskowałem, że najwyższy szczyt Karpat — licząc od podstawy — wznosi się około mili i że sięga do tych warstw powietrza, gdzie już nie docierają wiatry.

Na takiej wysokości oddałem strzał, który z początku spowodował hałas, jak złamanie cienkiej sztabki, wkrótce jednak usłyszałem stale potężniejący grzmot, który wypełniał dolne partie gór, doliny i lasy. Podczas zej-



Ryc. 163. Wycinek z mapy „Polonia et Silesia“ z Atlasu Mercatora - Hondiusa z r. 1628. Tatr nie ma, najokazalej występują Babia Góra i Gorce. Znajomość tego obszaru gorsza niż w starej mapie Grodeckiego.



Ryc. 164. Wycinek z mapy Polski Glasbacha (Berlin 1770), w podziałce 1 : 500.000. Mimo postępu w rysowaniu gór metodą kreskową — Tatry Wysokie przedstawione jako kilka odrębnych gór.

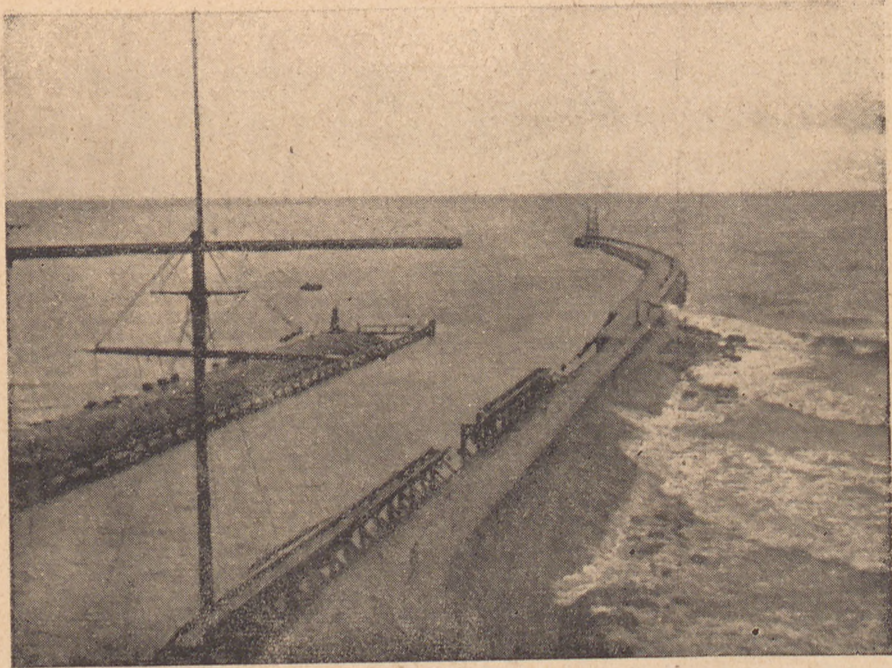
ścia przez stare pola śnieżne, oddałem jeszcze jeden strzał, po którym rozległ się straszny łoskot jak z armaty tak, że bałem się, by cała góra nie zwaliła się na mnie. Ten huk trwał pół kwadransa, aż wreszcie umilkł w szczelinach, jako wielokrotne echo. W tych wysokościach pada śnieg lub grad w środku lata, gdy — jak to wielokrotnie doświadczyłem — poniżej na równinie pada tylko deszcz“.

(z Roczników Węg. Tow. Karpackiego)

JÓZEF STAŚKO

DARŁOWO

Darłowo jest to jedna z najciekawszych miejscowości na naszym Wybrzeżu, o niezwykłej przeszłości historycznej, bardzo bogata w zabytki, położona w prześlicznej okolicy, w pobliżu ujścia rzeki Wieprz do morza. Na szczęście zawierucha wojenna przeszła w pobliżu bardzo szybko, nie naruszając Darłowa, które uratowało się w całości i zachowało swoje stare piękno. Zawdzięcza to swojemu położeniu, albowiem względem nowoczesnych szlaków komunikacyjnych znajduje się obecnie na uboczu. Wszystkie miasta większe i mniejsze, leżące na nadmorskim głównym szlaku idącym od Kołobrzegu po Lębork a więc Koszalin, Sławno, Słupsk · Lębork mają zniszczone zabytkowe śródmieścia, zniszczone nieraz prawie zupełnie a najpiękniejsze zabytki tych miast są często w zupełnej ruinie. Tymczasem Darłowo, nie leżąc na szlaku



Darłowo — port i molo portowe.

Fot. J. Bułhak Ze zbiorów P T. Kraj.

bojowym, nie uległo zniszczeniu i dziś pokazuje nam niezwykłe piękno swoich zabytków w postaci średniowiecznego kościoła, bramy miejskiej, starych murów i domów.

Darłowo leży w odległości 23 km od Sławna—miasta powiatowego, 45 km od Słupska, 36 km od Koszalina. Samo miasto nie leży nad morzem, jak np. Ustka czy Łeba, lecz 3 km od niego a natomiast nad ujściem Wieprza leży port i kąpielisko morskie, powstałe jako drugie Darłowo. Tutaj dzisiaj wre życie, tutaj przybywają od kwietnia tego roku począwszy okręty szwedzkie po węgiel, tutaj w lecie pełno jest gości z całej Polski.

Ale do Darłowa przybywają przede wszystkim znawcy architektury i sztuki, pragnący zwiedzić wspaniały zamek darłowski zachowany znakomicie sprzed wieków, z bogatym muzeum ze zbiorami, jakich mogłoby mu pozazdrościć niejedno większe miasto, Przybywają tutaj liczne wycieczki i pojedyńczy turyści, oraz przygodni przyjezdni, którzy potem po powrocie do swoich miast z zachwytem opowiadają o mieście, jakiego nie spodziewali się zobaczyć.

Ale zanim zapoznamy się z obrazem dzisiejszego Darłowa, musimy zaglądnąć do kilku przynajmniej kart niezwykle barwnej przeszłości.

Darłowo to starodawny gródek słowiański położony u ujścia Wieprza, na miejscu nazwanym przez niemieckich historyków Darlowberg, gdzie dotychczas znajdują się szczątki wałów słowiańskich. Po raz pierwszy w historii występuje pod datą 1271. Wtedy był on stolicą księstwa Pomorza Wschodniego, rozciągającego się między górą Chełmową pod Koszalinem a Łebą.

Miasteczko Rügenwalde, znajdujące się w pobliżu owego gródka słowiańskiego a zbudowane przez kolonistów niemieckich ma inne pochodzenie. Już na mapie Ptolemeusza widnieje w tym miejscu osada Rugionem zwana jako zakończenie drogi handlowej, prowadzącej do Bałtyku przez Windobonę (Wiedeń), Calissię (Kalisz), Ascaulis — z imperium rzymskim. Prawdopodobnie więc nazwa Rügenwalde stąd się przechowała. Być może także, że ta nazwa ma coś wspólnego z wyspą Rugią. O samym gródku słowiańskim nic historycznie pewnego ustalić nie można. W ciągu wieków rozpadł się i został spalony. Wiadomo tylko, że zamek obecny został założony przez książąt pomorskich w r. 1350. Musiał on powstać na gruzach dawnych budowli spalonych podczas wojny lub pożaru, bo przy kopaniu na pod-

Ryc. 166.



Darłowo — budowle ciągną się ponad rzeką Wieprz w kierunku portu.

Ze zbiorów P. T. Kraj. Fot. J. Bułhak

wórzu odkryto dwie spalone warstwy, coby potwierdzało istnienie tu gródka słowiańskiego.

Samo miasto założył w r. 1271 Wiesław II, książę rugijski, sprowadzając osadników z Rugii (być może, że stąd powstała późniejsza nazwa niemiecka Rügenwalde). Wskutek zamieszek wewnętrznych miasto zostało wkrótce potem doszczętnie zniszczone, tak, że w r. 1312 zakładają je na nowo trzej możni bracia Święcowie: Jaśko, Wawrzyniec i Piotr, do których wówczas cała ziemia Darłowska należała. Sprowadzili oni poraz pierwszy kolonistów niemieckich, nadając im prawo lubeckie.

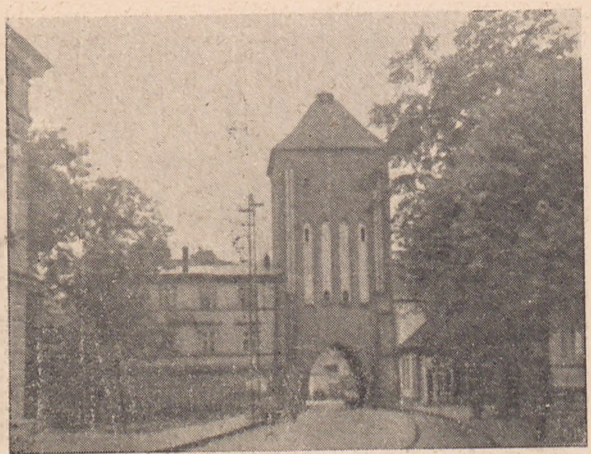
Miasto rozwija się, rozrasta z powodu przybycia nowych kolonistów, kosztem ludności słowiańskiej, spychanej do osobnych dzielnic i odsuwanej od wszelkich przywilejów i korzyści gospodarczych. Niemcy panoszą się coraz bardziej, uważając Pomorzan za niewolników pracujących przeważnie w porcie, który przynosi wielkie zyski handlowe. Miasto wpisuje się do Związku Hanzeatyckiego i prowadzi specjalną politykę kupiecko-mieszczańską, opierając się ingerencji książąt pomorskich a nawet wrogo się do nich odnosząc. Dochodzi ono do takiego handlowego znaczenia i bogactwa, że buduje sobie własną flotę handlową i wojenną, która daje dowody swej siły, będąc w stanie obronić się przed ówczesną plagą korsarstwa.

Kiedy książę Bogusław VIII zawarł z Jagiełłą przymierze przeciw Krzyżakom, wystawił w Krakowie kupcom polskim, przywilej zezwalający na handel z księstwem słupskim i kierując ich ku morzu przez port w Darłowie (w r. 1403).

W ciągu wieków Darłowo było pięć razy zniszczone okropnym pożarem. W czasie wojny 30-letniej przez Darłowo przechodziły wojska szwedzkie i cesarskie, rabując zboże i inną żywność. Wielka nędza zapanowała wówczas w Ziemi Darłowskiej, wielu ludzi uciekło do Gdańska, pola stanęły odłogiem a choroby i głód zdziesiątkowały ludność. W roku 1648 trzeci z rzędu wielki pożar zniszczył miasto i 1082 mieszkańców na ogólną liczbę 1200 zostało znowu bez dachu. Księżna Elżbieta, która wówczas bawiła na zamku, wdowa po ostatnim księciu pomorskim, dbała wprawdzie bardzo o upiększenie swej kaplicy zamkowej (protestanckiej), ale dla ludności miasta współczującą nie była.

W r. 1679 spalił się kościół od pioruna i znowu wokoło budynki miejskie. W r. 1772 był piąty z rzędu wielki pożar, który zniszczył również ratusz stojący wtedy na środku rynku.

Przy odbudowie miasta uwzględniono już



Ze zbiorów P T. Kraj. Fot. J. Bułhak
Ryc. 167. Darłowo — brama miejska.

nowsze wymagania urbanistyczne. Ulice zostały wyprostowane, zakazano krycia dachów słomą a ratusz został wybudowany przy jednym boku rynku, oparty o starą aptekę i tak do dziś przetrwał.

Darłowo przeżyło ciężkie czasy jeszcze w okresie wojny siedmioletniej, dopiero za czasów Napoleona nastał dla niego złoty okres rozkwitu. Bo oto blokada Anglii zamknęła wszystkie większe porty z załogami francuskimi i pod kontrolą Napoleona a wtedy wszystkie mniejsze porty, do których zaliczało się także Darłowo, stały się punktami przemytu towarów angielskich i te dostawały się do głębi kraju tylko dzięki sprytnym kupcom, dorabiającym się w ten sposób bogactwa i pieniędzy.

Przeglądnąwszy kilka kart z dziejów Darłowa, przypatrzmy się teraz miastu w jego dzisiejszym wyglądzie.

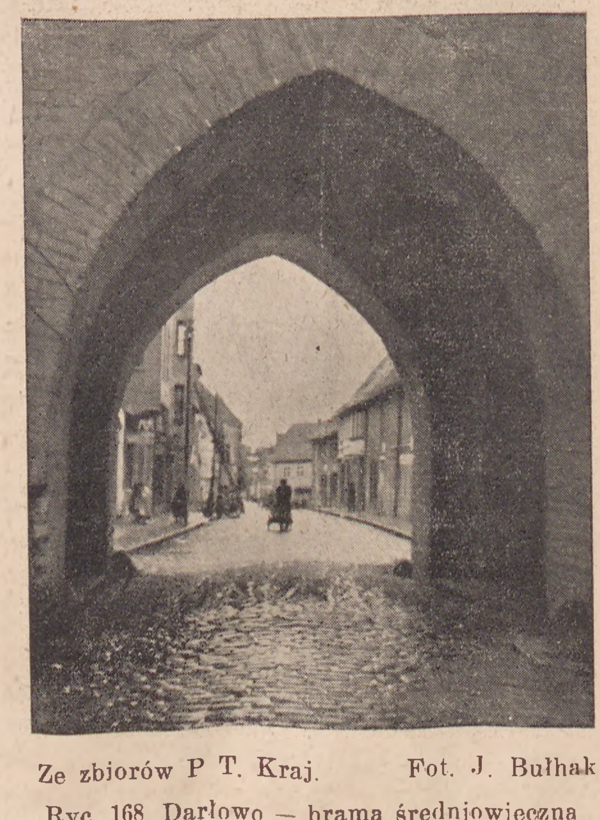
Przed wojną było tu 7400 mieszkańców, dzisiaj jest około 4000 Polaków. Miasto czyste i ładnie rozplanowane. Dzielnica willowa ciągnie się w stronę portu, wzdłuż rzeki Wieprza, sprawia miłe wrażenie. Znajdują się tu urzędy morski i rybacki, oraz mieszkają tu znaczniejsi obywatele miasta.

Stare miasto jest zbudowane podobnie, jak wszystkie inne na Pomorzu Szczecińskim: w środku okazały rynek, do którego zewsząd biegną przecinające się pod kątem prostym wąskie, stare uliczki. Starodawne kamienice, pochodzące jeszcze z XVI wieku ozdabiają renesansowe fasady, łuki i wnęki. Piękny jest ratusz, któremu dodaje jeszcze uroku stojąca na rynku stara fontanna bogato rzeźbiona z posągiem Neptuna.

Do portu na rzece Wieprz i do bocznych jego basenów wiedzie kanał, przy którym znajdują się trzy ogromne magazyny zbożowe z elewatorami, fabryka mączki rybnej, wędzarnia, wreszcie port rybacki.

Z dawnych zabytków w Darłowie zachowały się zamek, kościół gotycki, brama miejska i resztki murów okalających miasto.

Zamek wznosi się nad rzeką Wieprzem i jej odnogą, nad którą stoją młyny. Miejsce to musiało być bardzo obronne. Zbudowany został przez książąt pomorskich w drugiej połowie XVI wieku i taki się zachował w doskonałym stanie aż do dzisiaj (z późniejszymi nieco dobudówkami). Obok zamku na rzece znajduje się młyn zamkowy i elektrownia. Mimo pewnych przeróbek wewnętrznych i dobudówek, zamek posiada swój pierwotny kształt i plan, dlatego wygląda niezwykle malowniczo i wprost imponująco. Zwykle



Ze zbiorów P T. Kraj. Fot. J. Bułhak
Ryc. 168. Darłowo — brama średniowieczna.

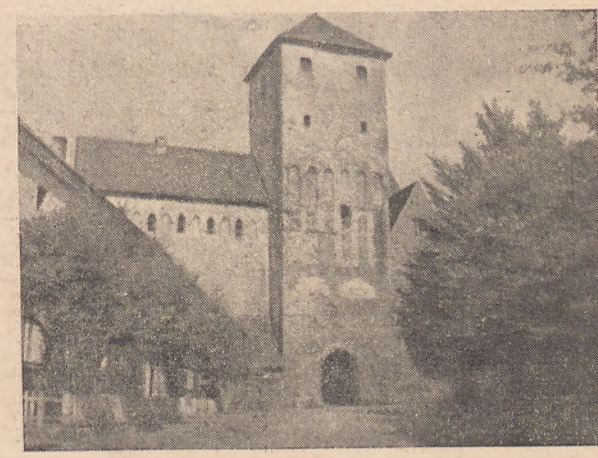
wszystkie oglądane zamki sprawiają na nas przykre wrażenie z powodu opuszczenia i zaniedbania w jakim się przeważnie znajdują. Zamek darłowski wcale nie napełnia nas melancholią i smutkiem. Właśnie jesteśmy zaskoczeni życiem, czystością i wyglądem dzisiejszym tej starodawnej siedziby książąt pomorskich. Znajduje się tu muzeum Ziemi Darłowskiej, godne widzenia, utrzymywane z wielką pieczołowitością przez panią Łączyńską z Warszawy. Przewodnik po muzeum, to starszy pan o siwych i sumiastych wąsach, dawny student paryskiej Sorbony, uczestnik walk r. 1905, mówiący doskonale kilku językami europejskimi, znawca wielu krajów, oprowadza po muzeum z niezwykłym znawstwem i odpowiada ze swadą na każde, nieraz zawikłane pytanie ciekawego turysty.

Każdy zwiedzający Wybrzeże, nawet okolice Szczecina, Gdańska czy Elbląga winien zaglądnąć do Darłowa, chociażby na jeden dzień, aby obejrzeć jego zamek i muzeum Ziemi Darłowskiej. Do tego muzeum należy skierować starszą młodzież ze wszystkich



Ze zbiorów P T. Kraj. Fot. J. Bułhak

Ryc. 169. Darłowo — zamek, fragment dziedzińca.



Ze zbiorów P T. Kraj. Fot. J. Bułhak

Ryc. 170. Darłowo — zamek.

szkół na całym Pomorzu a nawet i innych okolic Polski, jest ono tak pouczające i tak doskonale zorganizowane.

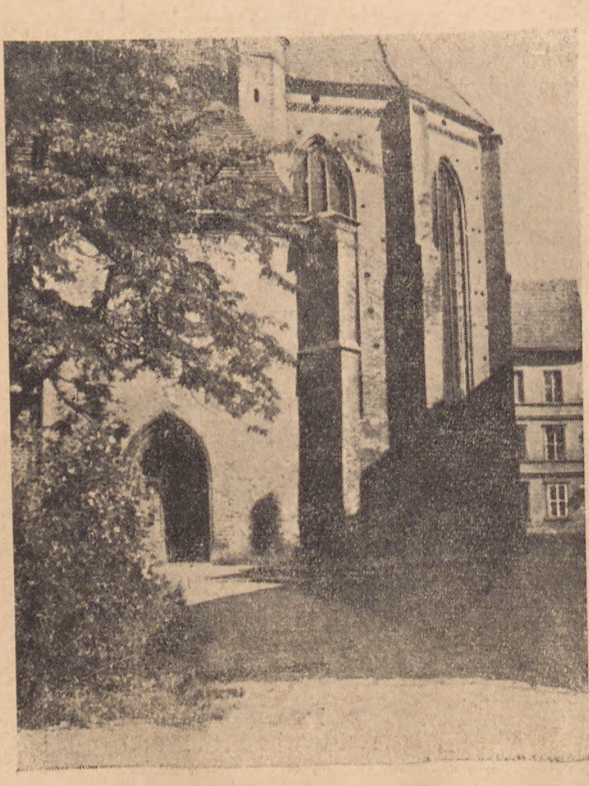
Muzeum posiada następujące działy: sztuki religijnej, historyczny, geologiczny, prehistoryczny, ludoznawczy. Kustosz muzeum pokazuje więzienie na wieży, pokój muzykantów, salę przyjęć, salę tronową, salę rycerską. Ze starych mebli nic się nie zachowało. Powały i stropy są przeważnie nowe ale imitują stare. Zwiedzamy główny trzon zamku, potem skrzydła boczne i dobudówki z czasów Bogusława VIII, ożenionego z Elżbietą, córką Kazimierza Jagiellończyka. W sali sądowej znajduje się cenny zbiór figurek różnych świętych z opactwa w Starym Małuchowie z XV wieku, roboty OO. Cystersów oraz z kościoła Mariackiego w Bukowie, również z XV wieku.

Bogate zbiory geologiczne w sali muzykantów pokazują nam pochodzenie krajobrazu pomorskiego i łączność geologiczną ze Skandynawią. Ciekawy jest zbiór głazów narzutowych różnych gatunków, które są połączone za pomocą nitek z odpowiednimi okolicami na dużej mapie ściennej półwyspu Skandynawskiego i Finlandii, skąd przywędrowały one razem z lodowcem w epoce dyluwialnej.

W sali ongiś tronowej zwraca uwagę stojące na środku łóżko włoskiej roboty z napisem włoskim, przyniesione tu z zamku w Kręgu koło Polnowa.

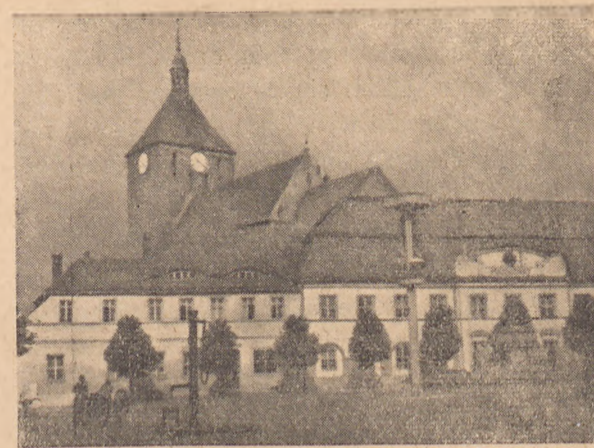
W innych salach znajdowało się mieszkanie Elżbiety, księżniczki pomorskiej z XVII w. Różne meble, jak sekretarzyk z r. 1820 ze Sławna, stół chłopski z XVIII wieku i inne mogą zainteresować swoją kunsztowną robotą i niezwykle precyzyjnym wykończeniem swych ozdób.

Mapa Pomorza z r. 1617 wisząca na ścianie korytarza, wykazuje nam wyraźnie polskość tej ziemi, bo widnieją na niej przeważnie polskie nazwy. Dawną salę Zieloną zdobią średniowieczne halabardy strażników zamkowych i inna broń. Znajduje się tu bogaty zbiór wykopalisk z dawnej Słowiańszczyzny, oraz różnych narzędzi pracy, żarn germańskich i słowiańskich i innych przedmiotów. Prawdziwą ozdobą całego muzeum są wykopaliska z cmentarza przedhistorycznego w Starym Warszkowie (około 200 grobów). W następnej sali imponującym okazem jest duża łódź dębowa wykonana z jednego pnia w zamierzchłych czasach prasłowiańskich, zachowana w zupełnie dobrym stanie, świadcząca o wysokiej kulturze i technice dawnych Pomorzan.



Ze zbiorów P T. Kraj. Fot. J. Bułhak

Ryc. 171. Darłowo — absyda kościoła.



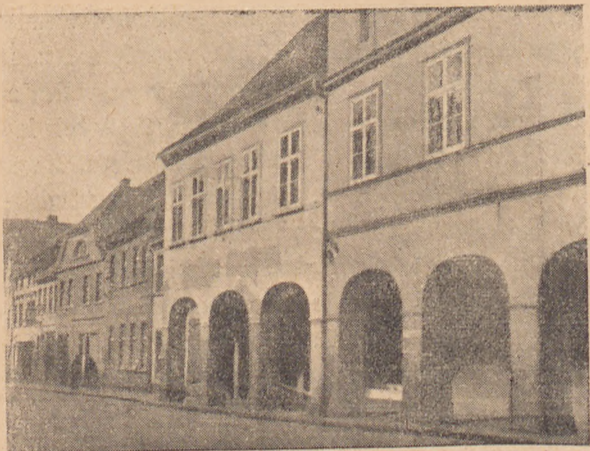
Ze zbiorów P T. Kraj. Fot. J. Bułhak

Ryc. 172. Darłowo — Ratusz w rynku, w głębi fara.

W drugim skrzydle zamku mają swoje pomieszczenie zbiory ludoznawcze. Przede wszystkim reprezentowana jest doskonale Ziemia Darłowska. Na ścianach wiszą malowidła przedstawiające chaty dymne ze wsi nad jeziorem Bukowskim, wejścia do zagród z różnych wsi oraz rozmaite sceny wiejskie. Kilka wnętrz umeblowanych epok kulturalnych ze starą porcelaną i strojami mieszczańskimi zamyka ten dział muzeum.

Drugim najcenniejszym zabytkiem Darłowa jest kościół, położony w pobliżu rynku wśród wąskich i ciasnych uliczek. Kościół Mariacki to potężna budowla bazylikowa z r. 1321, w stylu gotyckim, piętrząca się wysoko ponad kamienicami, podobna do kościołów w Koszalinie, Słupsku, Sławnie i Białogardzie. Wieża o wysokości 60 m upodabnia kościół do silnej fortecy. Z niej widok na całą okolicę aż po Bałtyk.

Najcenniejszym zabytkiem kościoła jest srebrny ołtarz w stylu renesansowym wykonany w r. 1636 przez Ezajasza Hoffa z Augsburga, fundowany przez księcia Filipa II. Pozatem zwraca uwagę barokowa ambona kunsztownie rzeźbiona, oraz kilka starych obrazów, między innymi Cranacha młodszego. Pod prezbiterium mieści się krypta z sarkofagiem króla Eryka szwedzkiego, który tu umarł na wygnaniu w r. 1459 po swoim burzliwym i awanturniczym życiu, oraz księżniczek pomorskich Elżbiety i Jadwigi. W XIX w. Niemcy zeszpecili kościół



Ze zbiorów P T. Kraj. Fot. J. Bułhak

Ryc. 171. Darłowo — podcienione domy w rynku.

przez wstawienie do bocznej nawy drewnianego balkonu z ławkami dla wiernych. Obecnie powinno się absolutnie usunąć to rusztowanie.

Darłowo zachowało do dzisiaj szczątki murów miejskich i wałów, najlepiej widocznych w pobliżu wspaniałej **Bramy Kamiennej** pochodzącej z XIV w. Miłośnicy zabytków mogą na zakończenie zwiedzania Darłowa udać się na cmentarz do kościoła św. Gertrudy, oryginalnej budowli poligonalnej (ściany wnętrza tworzą dwunastobok), gdzie godną widzenia jest ambona, która kiedyś znajdowała się w kaplicy zamkowej a jest wzorem barokowej sztuki rzeźbiarskiej w drzewie.

Darłowo-Port i **Kąpielisko** znajduje się 3 km na północ przy ujściu Wieprza do Bałtyku. Po drodze piekny park miejski nad rzeką, dziś bardzo opuszczony i zaniedbany. Dzielnica willowa, w czasie ostatniej wojny nieco zrujnowana i opuszczona, dziś obudziła się do życia i wre od ruchu na wodzie i na plaży.

Kąpielisko to jest najstarsze na całym Pomorzu, bo pierwsze domy stanęły tu w r. 1814 jako kolonia miasta Darłowa. Niektórzy mieszkańcy miasta przybywali tu na odpoczynek w lecie. Następnie urządzono tu pierwszą przystań morską u ujścia Wieprza i jako pierwsi zamieszkali tu urzędnicy i robotnicy portowi. Z biegiem czasu osiedlili się tu rybacy. W r. 1840 rozszerzono port i przyłączono osiedle do miasta. W r. 1870 wybudowano dwa duże mola biegnące w głąb morza po obu stronach ujścia rzeki. Zachodnie molo jest 500 m długie, wschodnie około 330 m. Obok na brzegu stanęła latarnia morska. Obecnie od kwietnia br. port darłowski jest uruchomiony i przybywają tu statki szwedzkie po polski węgiel. Przewiduje się, że rocznie port darłowski będzie wysyłał około pół miliona ton węgla. Również ożywia się port rybacki, bo przybywa coraz to więcej rybaków i tu się osiedla a połowy morskie coraz bardziej się zwiększają.

Ziemia Darłowska jest tak bogata w zabytki przeszłości i tak piękna krajobrazowo, że warto tu przyjechać i powędrować po okolicach Darłowa, Sławna, Ostrowca.

Idąc wybrzeżem na południowy zachód można za dwie godziny zajść do Nawej Rzeki (9 km). Po drodze mamy letnisko Beblin, jeszcze nie urządzone. Z Nowej Rzeki możemy udać się nad jezioro Bukowskie i Jamno, oba powstałe z dawnych zalewów morskich a odcięte od morza przez mierzeje piaszczyste, podobne do półwyspu Helu.



Ze zbiorów P T. Kraj. Fot. J. Bułhak

Ryc. 174. Darłowo — kaplica na cmentarzu.

Idąc wybrzeżem na północny wschód zajdziemy za trzy godziny na przylądek Jarosławiec do wsi Jachowo, położonej uroczo na wysokim brzegu morskim. Jest tu latarnia morska, z której jest rozległy widok. Po drodze mijamy oryginalną wieś rybacką Witowo i jezioro tej samej nazwy a ze wzgórza kościelnego we wsi Rusinowo mamy wspaniałe widoki na okolicę.

Wędrówka wzdłuż Wieprza zaprowadzi nas do **Starego Krakowa** (10 km) z późnogotyckim kościołem o oryginalnym dachu siodłowym.

Wędrówka wzdłuż rzeki Grabowej zawiedzie nas do wzgórza 49 m wysokości z 10 grobami przedhistorycznymi, a wycieczka ze Sławna z celem zwiedzenia zabytkowych kościołów wiejskich w Ostrowcu, Kręgu, Kwasowie Kuszerowie, pokaże nam również w Ostrowcu największe na Pomorzu wały słowiańskiego grodziska, pokryte dziś lasem. Po drugiej stronie jeziora zamek możnej rodziny Podewilsów i stary kościół z drewnianym tryptykiem mogą zakończyć zwiedzanie Ziemi Darłowskiej.

Józef Stasko, Kraków

FELIKS OSOWSKI

MAPA POLSKI 1:500.000 WOJSKOWEGO INSTYTUTU GEOGRAFICZNEGO I JEJ ZNACZENIE DLA KRAJOZNAWSTWA

Z pośród wielu trudności na jakie napotyka ruch krajoznawczy, poczesne miejsce zajmuje brak mapy i to nie tylko mapy turystycznej w pełnym tego słowa znaczeniu, lecz w ogóle jednolitej mapy przeglądowej kraju. Można by nawet powiedzieć, że dla całokształtu ruchu krajoznawczego w obecnej jego fazie właśnie mapa przeglądowa jest ważniejsza. Do zwiedzania zabytków wystarczy przewodnik (choć i tych na razie odczuwamy dotkliwy brak), o najkrótszą drogę można zawsze zasięgnąć miejscowego języka, ale do wyznaczania najciekawszej trasy, do obliczania czasu, do planowania wycieczek, mapa przeglądowa jest niezbędna.

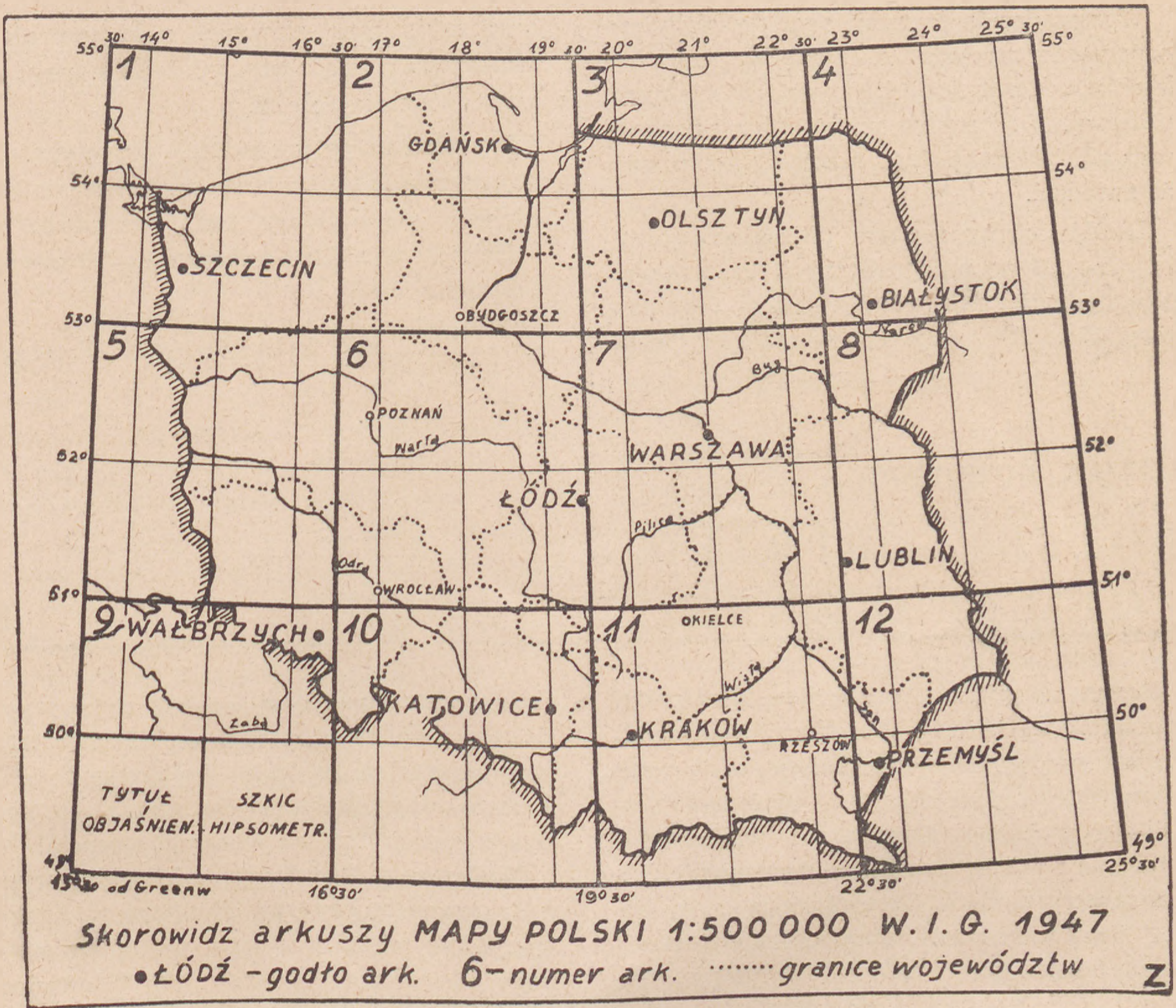
U progu sezonu krajoznawczego — w maju 1948 r., ukazały się pozostałe arkusze mapy Polski 1 : 500.000 Wojskowego Instytutu Geograficznego. Posiadamy więc obecnie cały obszar Polski na 12 arkuszach jednolicie opracowanej mapy, która jakkolwiek w założeniu swym uwzględnia przede wszystkim potrzeby wojskowe, w treści zawiera szereg szczegółów i informacji pożytecznych i koniecznych dla krajoznawcy.

Z punktu widzenia krajoznawczego najważniejsze jest uwydatnienie następujących elementów: rzeźby, lasów, komunikacji i osiedli. Rzeźba przedstawiona za pomocą warstwic co 20 metrów a w obszarach górskich co 50 metrów, opisanych na wewnętrznym marginesie mapy. Ponadto dla łatwiejszego odczytywania wysokości podano dość gęsto punkty wysokościowe oraz pogrubiono warstwice 100 i 500 metrowe. Przy oglądaniu mapy zawieszonej na ścianie rysunek warstwic jest stosunkowo nikły, natomiast położona na stole lub trzymana w ręce, pozwala bez wysiłku odtworzyć zarys rzeźby tym więcej, że obok umieszczony szkic hipsometryczny z nazwami regionów opracowany metodą warstwobarwną [1]) pozwala bez trudu odtworzyć regiony krajobrazowe występujące na danym arkuszu.

Wyraźnie występują lasy przedstawione barwą jasno zieloną, pokrywającą cały obszar leśny. Z sieci komunikacyjnej wyraźnym, czerwonym kolorem, wprowadzono szosy główne i drugorzędne oraz ważniejsze trakty i drogi wiejskie.

Jakkolwiek przebieg dróg mocno zgeneralizowany, jednak przy obecnej szybkości sa-

[1]) „Warstwobarwny" — nowy termin wprowadzony przez Wojskowy Instytut Geograficzny na oznacznie mapy hipsometrycznej tj. mapy z barwnymi stopniami wysokości (red.).



Ryc. 175. Skorowidz Mapy Polski 1 : 500 000 W. I. G.

mochodów i rodzaju nawierzchni pozwala w zupełności używać tej mapy jako samochodowej. Dodany kilometraż między rozgałęzieniami szos umożliwia obliczanie potrzebnego czasu a zaznaczenie naturalnych zarysów miast oraz przelotowych ulic — ogólną orientację w terenie. Pełna sieć linii kolejowych normalno- i wąsko-torowych wraz ze stacjami i przystankami pozwala na dokładną ocenę możliwości dojazdu do wybranej miejscowości czy okolicy. Także dla komunikacji wodnej wyróżnienie żeglownych odcinków rzek, oznaczenie przystani i promów dostarcza najważniejszych danych.

Skala 1 : 500.000 pozwala na umieszczenie znacznej ilości miejscowości. Oczywiście kryterium wyboru była liczba mieszkańców, która na ogół pokrywa się ze znaczeniem danej miejscowości pod wielu innymi względami. Jedynie pod względem krajoznawczym kryterium to dość często zawodzi. Ponieważ jednak technicznie skala ta pozwala na stosunkowo dużą ilość szczegółów, przeto i pod tym względem najważniejsze potrzeby krajoznawstwa są zaspokojone. Znajdujemy bowiem na mapie miejscowości nie tylko te, które powinny tam być ze względu na to, że liczebnością mieszkańców nie przekraczają granicy ustalonego klucza lecz także wszystkie inne, mające jakiekolwiek znaczenie ogólniejsze lub też szczególne — lokalne. A więc miejscowości o znaczeniu turystycznym, posiadające zabytki, zbiory, znane z malowniczości lub osobliwości. Następnie zdrojowiska, uzdrowiska, letniska i miejscowości kąpielowe. A wreszcie miejscowości, w których znajdują się zakłady naukowe, klasztory, zakłady przemysłowe lub też o znaczeniu historycznym (pobojowiska).

Wprowadzenie szczególnych znaków na oznaczenie rezerwatów, zamków, ruin, kościołów odosobnionych i wsi kościelnych, uzdrowisk i schronisk, pozwala bez przewodnika na dość dokładny przegląd tego co warto zwiedzić.

Każdy arkusz zawiera objaśnienie przyjętych znaków topograficznych oraz szkice: hipsometryczny (z podaniem nazw regionów geograficznych), podziału administracyjnego oraz szkic szos głównych z kilometrażem. Skorowidz objaśniający położenie danego arkusza dopełnia całości.

Wydanie mapy arkuszami i przystępna cena pozwala każdemu krajoznawcy zaopatrzyć się w tę piękną mapę, będącą w całości rezultatem wysiłku kartografii Odrodzonej Polski Ludowej.

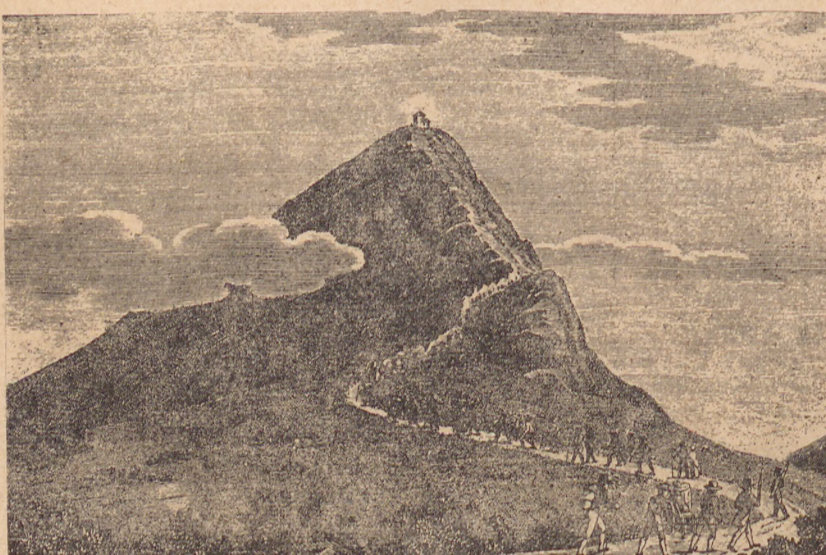
Kpt. Feliks Osowski, Warszawa.

MARIAN GOTKIEWICZ

POLSKI — SPRZED STU LATY — POEMAT O KARKONOSZACH

Bogusz Zygmunt Stęczyński należał przed stu laty do rzędu tych nielicznych polskich krajoznawców, którzy nie zadowalali się samym zwiedzaniem ojczystej ziemi, ale starali się „piórem i rylcem" uwieczniać swoje wrażenia i w ten sposób popularyzować ideę krajoznawczą. B. Z. Stęczyński „z bożej łaski" domorosły poeta, upodobał sobie szczególnie polskie góry i opiewał je w wydanych w r. 1847 „Okolicach Galicji", w nie wydanej „Feroniji z podróży po Spiżu, Węgrzech, Sławonii", a zwłaszcza w poemacie „Tatry w 24 obrazach skreślone piórem i rylcem". Poemat ten poprzedzony przedmową Andrzeja Edwarda Koźmiana był rymowanym opisem podróży odbytej w r. 1850 lub 1851, lecz pojawił się w druku dopiero w r. 1860. Forma poetycka bardzo w nim słaba, lecz ileż w jego wierszach szczerego uczucia!

Niedawno pokazał mi p. Witold Paryski z Zakopanego, bawiący chwilowo w Krakowie, odpis rękopisu innego, nie opublikowanego dotychczas utworu zatytułowanego „**Sudety**" przez Bogusza Zygmunta Stęczyńskiego, jako dalszy ciąg poematu **„Tatry w 24 pieśniach"**. Rękopis ten był ilustrowany kilku artystycznymi rysunkami, przedstawiającymi różne motywy z Karkonoszów, m. in.



Ryc. 176.

„Podróż" na Śnieżkę w r. 1830 (według współczesnego sztychu).

Wielki Staw na tle Śnieżki, Śnieżne Jamy, jakiś wodospad i inne, na których, o ile się nie mylę, widniała data 1851.

Korzystając z uprzejmego zezwolenia właściciela cennego manuskryptu odpisałem z niego z wielkim pośpiechem [1]) kilkadziesiąt wierszowanych linijek z myślą, że opublikuję je w „Orlim Locie“ lub w „Ziemi“.

Oto niektóre wyjątki z „Pieśni czwartej“ poświęconej Karkonoszom, które zdążyłem odpisać:

„Wyszedłszy ze szałasu — chociaż oziębione
Jest powietrze poranne a góry zamglone
Nie świadczą na pogodę — lecz nasze zmartwienie
Niedługo znika ze mgłą, bo słońca promienie
Odkrywają nad nami błękitne niebiosa...
I góry występują, choć pod nogą rosa,
Słychać owiec beczenie a fujarki tony
Dają poznać, że pasterz jest uszczęśliwiony.
Tylko jeszcze doliny osłania noc ciemna
A na górach już flora wita nas przyjemna
Uśmiechając się całym bogactwem swej krasy
Otwiera w połączeniu góry, skały, lasy:
Tu Szromiec, Fura Siana tam Jelenia-Góra
I Wysoka rozległa, szczerbata, ponura,
Wierch-Zielony, Ostroróg sterczy oddalony
A Izer grzebieniem swym ostro najeżony
Bawi oko ciekawe, lecz parów głęboki
Zawodzi nasze chęci i wstrzymuje kroki“.

Szczegóły topograficzne opisane są bardzo wiernie. Oto już minęliśmy strefę lasu i wspiąwszy się ponad jej górną granicę maszerujemy ku Śnieżce ową rozległą przedtrzeciorzędową powierzchnią grzbietową, z której wierzchołek królowej Karkonoszów wyrasta:

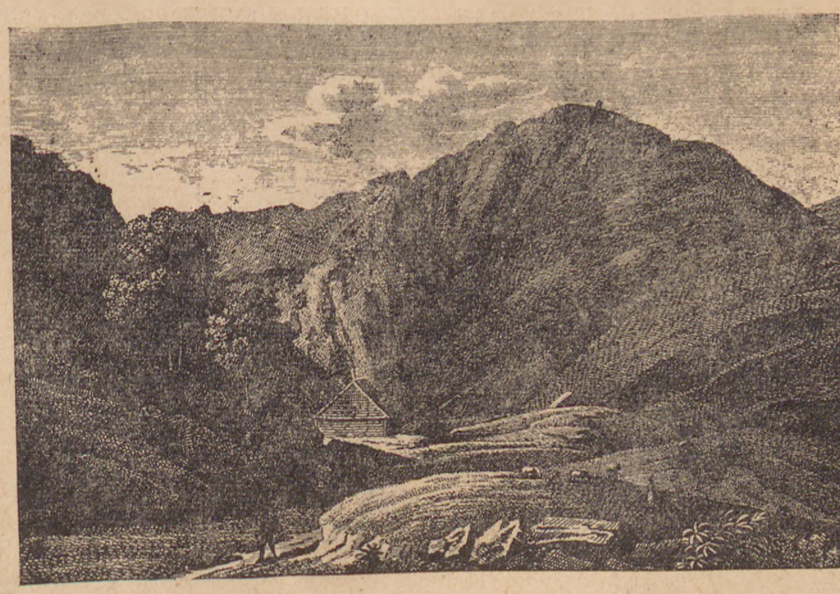
„Już lasy pod nogami, już pusta kraina
Tylko gęstą pod nogą jest kosodrzewina,
Której ostre powietrze wyżej róść nie daje,
Ona tu zastępuje i lasy i gaje.
Miejscami tylko lasy i mchy posiniałe
Stanowią wyniosłości tej bogactwo całe“.

Teraz idziemy górną krawędzią kotła, patrząc na połyskującą w dole taflę „Czarnego“ Stawu. Opisawszy jego scenerię, poeta przenosi się dalej ku wschodowi idąc przez skalną grzędę

„...Która w małym odstępie ma jezioro drugie,
Ale nie tak szerokie ani nie tak długie,
Lecz głębsze, posępniejsze, bez ozdób natury.
Same już naokoło obnażone góry,
Tylko leżą miejscami kamienie ogromne
Szarpane zębem czasu a stoją niezłomne
I szałas od pasterzy w lecie zamieszkany
Od znużonych gości chętnie odwiedzany,

[1]) Pan W. H. Paryski bawił przejazdem w Krakowie i nie miałem czasu zapoznać się choćby pobieżnie z treścią dalszych „Pieśni“ sławiących Góry Izerskie a zdaje mi się, że także Łużyce.

Ryc. 177.



Śnieżka od południa z doliny Upy. (Według sztychu sprzed stu lat).

Ryc. 178.



Śnieżne Jamy w Karkonoszach według sztychu sprzed stu lat.

W którym ogień całą noc pali się z łoskotem
A górale wokoło niego śpią pokotem.
Owce leżą osobno pod dachem zamknione
Nieodstępnie od białych psów zawsze strzeżone.
Mówią, że stawy w górach tak obfite w wody
Że na wiosnę po wioskach wielkie czynią szkody.
A na większą okropność te skaliste góry
Zamieszkuje Rybecal, duch zawsze ponury".

Opisawszy jakie to Rybecal potrafi figle płatać podróżnym, rusza Stęczyński ku piramidzie Śnieżki zasłanej rumowiskiem głazów. Na jej szczycie zachwyca się wspaniałym widokiem. Patrząc z wysoka na poniemczone śląskie miasta i wioski, przypomina sobie, że były one niegdyś polskimi.

„Bowiem Lecha na tę ziemię sam Bóg przyprowadził.
By rozmnożył swoje plemię i na niej osadził".

Więc smutny jest poeta. Ale widok granitowych olbrzymów, których zrąb czasu nie zdołał zetrzeć z powierzchni ziemi, przynosi otuchę, że podobnie jak one tak i naród polski przetrwa wszelkie burze dziejowe. Strudzonego wędrowca utwierdza w tym przekonaniu sama Śnieżka, która odzywa się w imieniu Karkonoszów:

„Więc czas nie ma tyle siły,
By mógł nas zniweczyć
I słowiański rodzaj miły
Przed światem zaprzeczyć".

Przytoczyłem tych kilka fragmentów „Sudetów" Stęczyńskiego w nadziei, że poemat zainteresuje miłośników śląskiej ziemi i że znajdzie on swego wydawcę, któryby go uprzystępnił szerszemu ogółowi.

Dr. Marian Gotkiewicz, Kraków.

CZESŁAW PISKORSKI

POZNAJCIE SZCZECIN

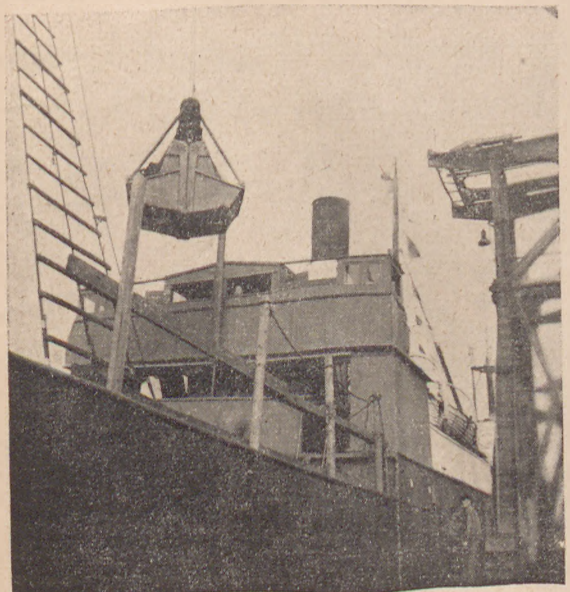
Ruch turystyczny i krajoznawczy już się rozpoczął. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że najbardziej pociągającymi terenami turystycznymi są góry i morze. A o ile chodzi o morze, to wszystkich najwięcej interesuje Szczecin. Miasto to — co prawda — nie leży bezpośrednio nad Bałtykiem, ale jest przecież mimo to jednym z największych naszych portów. Już obecnie przeto, przed wybraniem się do Szczecina, trzeba koniecznie zdać sobie sprawę z tego, co należy zobaczyć w tymże mieście!

Otóż przede wszystkim należy poinformować wszystkich zainteresowanych, że w Szczecinie zorganizowana już została właściwa obsługa krajoznawców i turystów. Pracę tę wykonało Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, które posiada tu własne schronisko masowe oraz przewodników oprowadzających po mieście. Dom schroniskowy Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego znajduje się bezpośrednio przy dworcu głównym, w odległości zaledwie kilku minut. Gdy po opuszczeniu dworca wsiądziemy do tramwaju jadącego w kierunku miasta, to jedziemy tylko dwa przystanki. Wysiadamy przy Alei Trzeciego Maja. Od przystanku tramwajowego do placu Batorego jest tylko 2 minuty drogi.

W gmachu PTK uzyskać można wszystkie potrzebne informacje i co ważniejsze, można się zakwaterować. Nie ma tu luksusu. Na turystów czeka słoma, ale też za nocleg płaci się tylko 50 zł. Kogo na to stać może się udać do hotelu. Kierownik schroniska wskaże mu odpowiedni hotel. Tam jednakże nocleg będzie kosztował od 250 — 400 złotych. O ile chodzi o wyżywienie, to z tym nie ma kłopotu. W Szczecinie istnieje duża ilość wszelkiego rodzaju restauracji, gdzie już za 250 zł dziennie można otrzymać potrzebne posiłki. Zrozumiałe, że im więcej luksusowa restauracja, tym wyżywienie jest droższe.

O ile chodzi o przybywające do Szczecina wycieczki, to najlepiej już na kilkanaście dni naprzód powiadomić o swym przybyciu schronisko Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego i zarezerwować sobie odpowiednią ilość miejsc. Może się bowiem tak złożyć, że w schronisku wszystkie miejsca będą zajęte i wówczas kierownik wycieczki znajdzie się w dużym kłopocie, tym więcej, że ilość miejsc noclegowych w Szczecinie jest bardzo ograniczona. Kierownictwo schroniska na życzenie opracuje również plan wycieczek, zwiedzanie miasta i portu oraz załatwi sprawy aprowizacyjne. Listy w tych sprawach należy kierować następująco: Schronisko Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, Szczecin, plac Batorego 2.

A teraz omówimy kwestię zwiedzania Szczecina. Co należy w Szczecinie zobaczyć? Otóż poznać trzeba stare miasto i port przede wszystkim a dobrze jest zapoznać się również z dzielnicami nowymi, szczególnie z tonącymi w zieleni willowymi przedmieściami. Gdy do Szczecina wybiera się wycieczka, najlepiej gdy zarezerwuje sobie przewodnika, któ-



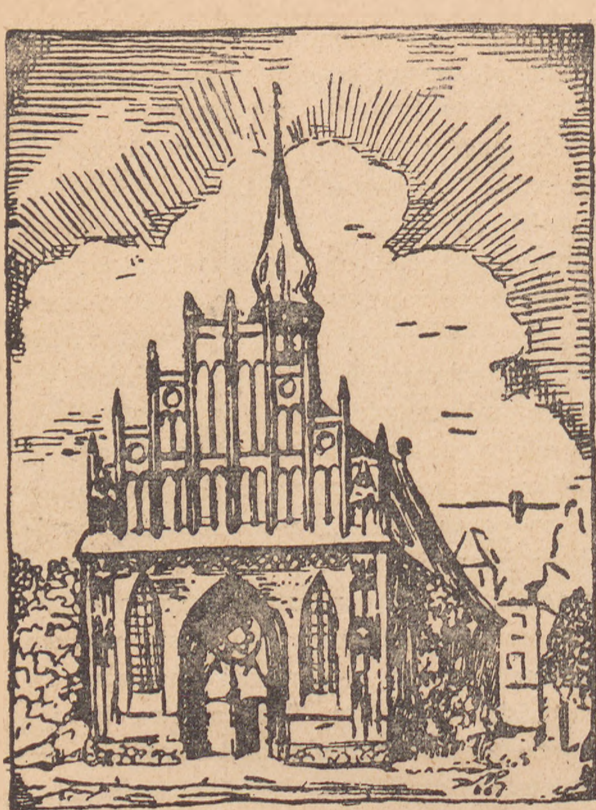
Fot. Cz. Sobczyk

Ryc. 179. Ładowanie węgla na statek.



Fot. Cz. Sobczyk

Ryc. 180. W basenie Kaszubskim portu Szczecińskiego.



Ryc. 181. Kościół św. Piotra i Pawła w Szczecinie (stan obecny).

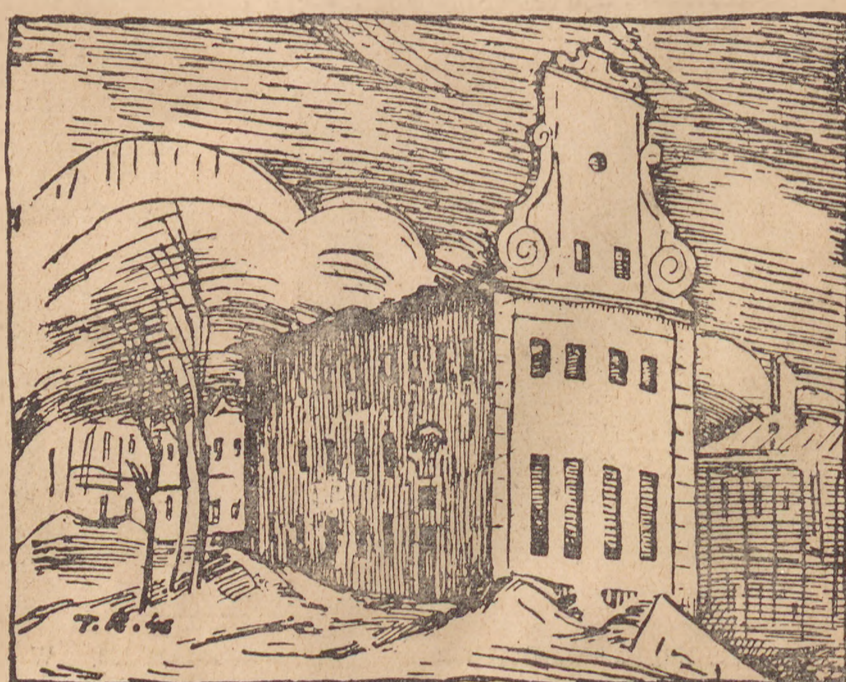
ry fachowo oprowadzi po mieście. Takich kwalifikowanych przewodników posiada również PTK.

Po przybyciu i ulokowaniu się w schronisku czy też w hotelu należy przystąpić do zwiedzania miasta. Najpierw poznać trzeba znajdujące się w Szczecinie zabytki polskiej przeszłości. Znajdują się one w dzielnicy przyodrzańskiej. Tutaj przez szereg wieków koncentrowało się życie słowiańskie i polskie. Tutaj na wspaniałym zamku mieszkali książęta pomorscy. Zamek przetrwał do naszych czasów. Został coprawda w czasie wojny silnie zniszczony (podobnie jak i całe stare miasto), ale dzięki opiece konserwatora przeprowadza się obecnie jego odbudowę. Zamek wznosi się na wysokim brzegu Odry i panuje nad portem. Znaleźć go nie trudno. Dawniej — w niemieckich czasach — otoczony był brzydkimi czynszowymi domami. Władze polskie rudery te zburzyły i otwarły wspaniały widok na to piękne dzieło przodków.

Obok zamku widzimy maleńki gotycki kościółek noszący wezwanie św. Piotra i Pawła. I on jest dokumentem polskiej przeszłości Szczecina. Oglądając to gotyckie cacko przypomnieć sobie trzeba, że to właśnie polski władca, Bolesław Krzywousty ochrzcił Pomorze i w Szczecinie kazał wystawić wła-

Ilustracje: ryc. 181, 182, 183, 184 pochodzą z publikacji: Czesław Piskorski: Zabytki piastowskiego Szczecina wyd. II. Autorami tych rycin są: Bolesław i Tadeusz Rajkowscy oraz Marian Kwintkiewicz.

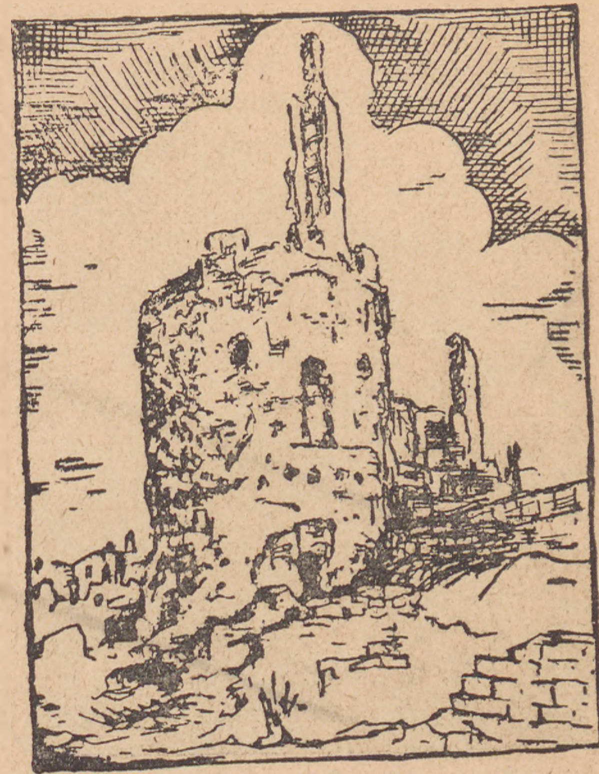
Ryc. 182.



Ratusz w Szczecinie, budowa rozpoczęta w r. 1245 (stan obecny).

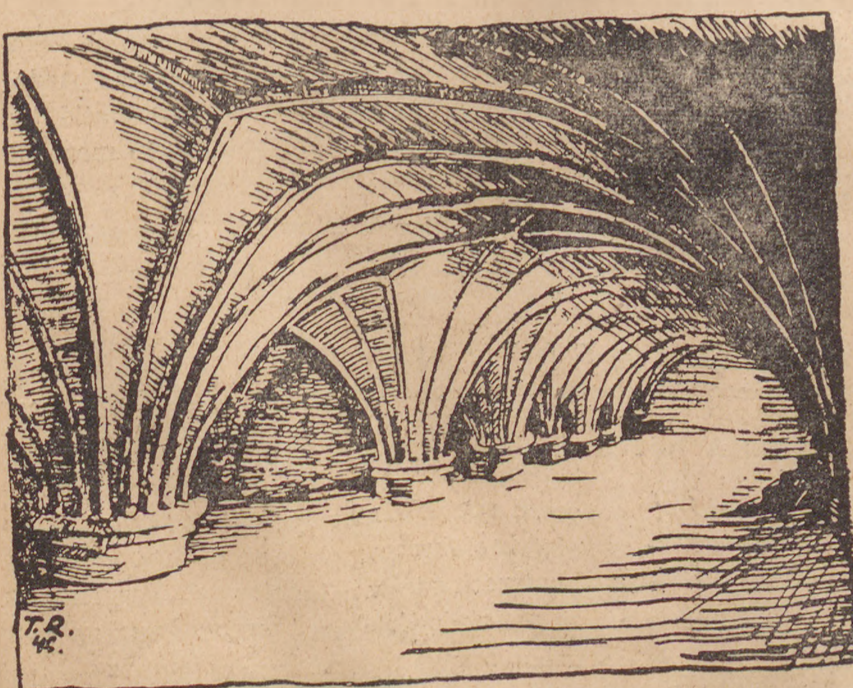
śnie tę świątynię. Wówczas była drewniana, później wzniesiono ją z cegły. I tak przetrwała do naszych czasów.

W rejonie zniszczonego starego miasta jest więcej godnych widzenia zabytków. Ponad dzielnicą wznosi się zniszczona częściowo wieża kościoła św. Jakuba. W kościele tym możemy oglądać płytę grobową księcia Barnima i podziwiać jego słowiańską twarz. Poniżej, nad Odrą wznosi się gotycki kościół franciszkański pod wezwaniem św. Jana. Już został odremontowany, usunięto z jego ścian zniszczenia wojenne. Na placu Rzepichy, dawnym rynku staromiejskim wznosi się barokowy ratusz a w jego pobliżu dom Łoziców, bankierów Zygmunta Augusta. Wreszcie przy ulicy Syreny oglądać można resztki starej Bramy Mariackiej. Szczegółowe opisy tych budowli znajdzie każdy w odpowiednich przewodnikach, które można nabyć w kioskach.



Ryc. 183. Brama Kobiet w Szczecinie baszta zachowana do dzisiaj.

Stare miasto leży nad Odrą bezpośrednio przy porcie. Zaledwie kilka minut drogi od Piastowskiego Zamku znajdują się Wały Chrobrego, reprezentacyjny bulwar portu szczecińskiego. Stanąwszy na wysokim wzniesieniu kamiennych tarasów widzimy u swych stóp rozciągający się na przestrzeni wielu kilometrów port szczeciński. Znajduje się on na licznych wyspach utworzonych przez płynące ku północy ramiona Odry na zachodzie i Regalicy na wschodzie. Wyspy połączone są z lądem mostami lub promami. Na tychże wyspach i na brzegach rzek wybudowano na-



Ryc. 184

Ratusz w Szczecinie, sklepienie sali parterowej (stan obecny)



Fot. Cz. Piskorski

Ryc. 185. Statek pożarniczy „Florian" w porcie szczecińskim.

brzeża betonowe i na nich ustawiono dźwigi, magazyny, placówki przemysłowe i handlowe. W porcie panuje stale ruch. Coraz to nowe statki przybijają do nabrzeży i zabierają towary względnie je wyładowują. Po prawej stronie widzimy wyspę Łasztownię, a na niej wysoki kościół z zieloną wieżyczką. Obok kościoła las dźwigów. Tam właśnie wybudowano główne baseny portu szczecińskiego. Teraz, kiedy ruch stale wzrasta, okazało się, że kanałów i nabrzeży jest już za mało i buduje się nowy wielki port węglowy. Ten port wznoszony jest już na horyzoncie oglądanego przez nas krajobrazu. Po lewej widzimy ogromny, kilkunastopiętrowy czarny budynek; to największy w Polsce elewator zbożowy o pojemności przeszło 40 tysięcy ton ziarna. Za nim jest nabrzeże Dębickie i odcinek portu przekazany Czechom do zagospodarowania. A dalej, wprost, bez końca ciągną się wyspy, ostrowy aż po olbrzymie jezioro Dąbskie, które od wschodu zamyka port i miasto.

Również i samo nabrzeże Chrobrego godne jest uwagi. Wznoszą się na nim wielkie budowle urzędu morskiego, województwa i jedynego w Polsce Muzeum Morskiego. Na kamiennym tarasie oglądać można herby wszystkich polskich miast morskich. Wreszcie u podnóża Wałów jest przystań dla statków regularnej obsługi pasażerskiej. Można tu wsiąść na tramwaj wodny „Piotr" i na jego pokładzie zwiedzić cały port szczeciński. A kto ma czas może się statkiem przejechać na Zalew Szczeciński, do Świnoujścia, Międzyzdrojów itd.

Szczecin, to największe terenowo miasto w Polsce. Szczecin to miasto zieleni. Szerokie pełne drzew aleje wchodzą do samego centrum miasta. Dzielnice willowe są przeogromne. A za nimi parki i podmiejskie laski. Wszędzie można dojechać tramwajem lub też autobusem. Czy to nad piękne jezioro Głębokie lub nad jezioro Dąbie, do Lasku Arkońskiego czy też do lasku Kupały. Do bardziej odległych miejscowości dowożą statki kursujące na Odrze. Piękny Szczecin można łatwo poznać.

Mgr Czesław Piskorski, Szczecin

REGIONY FIZJOGRAFICZNE POLSKI

(POLSKA WSPÓŁCZESNA — 5)

W Nrze 3 — 4 „Ziemi" z r. 1947 podaliśmy przegląd historyczny podziału Polski na krainy naturalne, zamykając go podziałem ustalonym przez Wydział do Spraw Naukowych Polskiego Towarzystwa Geograficznego z r. 1946. Ustalono wówczas podział Polski na sześć równoleżnikowych (tradycyjnych) pasów krajobrazowych oraz podział szczegółowy trzech pasów południowych. Pozostałe pasy zostały podzielone tylko na krainy główne (patrz mapka w Nrze 3—4 „Ziemi" z r. 1947).

W kwietniu 1948 r. Wydział do Spraw Na-



Ryc. 186. Regiony fizjograficzne (naturalne) Polski oprac. doc. dr Stanisław Pietkiewicz, według uchwały Wydziału dla Spraw Naukowych P. T. G. z 4.IV.1948 Podz. 1 : 5 mil.

ukowych P. T. G. uzgodnił podział szczegółowy pasa **Wielkich Dolin**, wprowadzając również nieznaczne modyfikacje w podziale pasa Starych Gór i Wyżyn.

Zamieszczony poniżej podział Polski na regiony fizjograficzne (naturalne) — z kwietnia 1948 r. — jest schematem uproszczonym, mającym służyć głównie celom dydaktyki naszkolnej. Dyskusja Wydziału do Spraw Naukowych P. T. G. nad podziałem szczegółowym Polski na krainy fizjograficzne dla celów naukowych jeszcze nie została zakończona.

Nowością w podziale pasa Wielkich Dolin jest wprowadzenie pradolin jako samodzielnych jednostek.

Załączona mapka (ryc. 186) w opracowaniu doc. dra Stanisława Pietkiewicza przedstawia ustalony podział.

I. **KARPATY**
- **1. Tatry**
- **2. Podhale**
- **3. Beskidy** [1])
- **4. Pogórze Karpackie**

II. **KOTLINY PODKARPACKIE**
- Brama morawska
- **5. Kotlina Oświęcimska**
- Brama Krakowska
- **6. Kotlina Sandomierska**
- Brama Przemyska

III. **STARE GÓRY I WYŻYNY**
- **7. Sudety** [1])
- **8. Przedgórze Sudeckie**

---

[1]) Podziału szczegółowego Beskidów i Sudetów jako niezmienionego nie podajemy, odsyłając do artykułu i mapki w Nrze 3 — 4 „Ziemi" z r. 1947.

9. **Kotlina Śląska**
10. **Wzgórza Trzebnickie**
11. **Wyżyna Śląsko-Małopolska**
   a. Wyżyna Śląska
   b. Wyżyna Krakowsko-Częstochowska
   c. Niecka Nidziańska
   d. Wyżyna Łódzka
   e. Góry Świętokrzyskie
   f. Wzgórza Koneckie
   g. Wyżyna Sandomierska
12. **Wyżyna Lubelska**
   a. Roztocze
   b. Pobuże

IV. PAS WIELKICH DOLIN

13. **Nizina Wielkopolsko-Kujawska**
   Pradolina Baryczy
   a. Wzniesienia Południowo-Wielkopol.
   Pradolina Obry
   b. Wzniesienia Północno-Wielkopols.
   Pradolina Noteci
14. **Nizina Mazowiecko-Podlaska**
   a. Wzniesienia Rawskie
   b. Wzniesienia Radomskie
   c. Wzniesienia Lubartowsko-Chełmskie
   Pradolina Krzny
   d. Kotlina Warszawska
   e. Garb Podlaski
   Pradolina Narwi
   f. Wzniesienia Północno-Mazowieckie
15. **Nizina Południowo-Pomorska**
   a. Wzniesienia Złotowsko-Tucholskie
   b. Wzniesienia Chełmińsko-Dobrzyńs.

V. POJEZIERZA BAŁTYCKIE

16. **Pojezierze Pomorskie**
17. **Pojezierze Mazurskie**

VI. NIZINY NADMORSKIE

18. **Nizina Pomorska**
19. **Żuławy Wiślane**
20. **Nizina Warmińska**

F. U.

WIADOMOŚCI KRAJOZNAWCZE

Kronika turystyczna

POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE W ROKU SWEGO JUBILEUSZU

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie obchodzi w rb. rzadki w Polsce Jubileusz 75-lecia swego istnienia (1873 — 1948). Jubileusz tym cenniejszy, że działacze P. T T. spoglądają ze słuszną dumą na olbrzymi dorobek swej pracy w dziale zarówno turystyki i narciarstwa, rozbudowy sieci, schronisk (których w ciągu swego istnienia stworzyło ponad 150) i szlaków turystycznych (ponad 5.000 km), ratownictwa górskiego w Tatrach (ponad 500 interwencji za 40 lat istnienia Pogotowia), ochrony przyrody, prac naukowych i wydawniczych (ponad 230 pozycyj bibliograficznych), muzealnictwa regionalnego, popierania rozwoju uzdrowisk, wypraw egzotycznych alpinistycznych i naukowych (Andy, Atlas, Ruwenzori, Kaukaz, Kraje polarne, Himalaje—te ostatnie uwieńczone jednym z lepszych rekordów wysokościowych górskich — Nanda Devi Wschodni 7.430 m) itd.

W roku swego Jubileuszu, który obchodzić będzie P. T. T. w dniach 7 i 8 sierpnia br. uroczyście w Zakopanem pod protektoratem Prezydenta R. P., Towarzystwo ciesząc się moralnym i materialnym poparciem swych prac ze strony rządu oddaje do użytku turystów kilkanaście wspaniałych obiektów w górach Ziem Odzyskanych, a na terenie Beskidów i Tatr oddaje odbudowane piękne obiekty na Skrzycznem koło Żywca, w Zwardoniu, nad jeziorem Rożnowskim i w Dolinie Kościeliskiej, a ponadto szereg obiektów jest remontowanych.

W Zakopanem przejęto i uruchomiono hotel reprezentacyjny Morskie Oko (w którym mieści się piękne biuro informacyjne dla turystów), oraz 2 tanie domy turystyczne.

W chwili obecnej służy turystom 70 schronisk i domów turystycznych.

W dziale szlaków turystycznych ponad 1.000 km. szlaków otrzymuje w rb. odnowione znakowanie.

Liczne wydawnictwa będą ozdobą wysiłków P. T. T. 2 tomy rocznika „Wierchy" (ponad 600 str. druku bogato ilustrowanych), 3 przewodniki (po Tatrach, Beskidach Śląsko-Żywieckich, po Ziemi Krakowskiej), informatory i poradniki dla wycieczek masowych, dwumiesięcznik alpinistyczny „Taternik" stanowią poważną pozycję.

Pięknym dziełem jest będąca w toku przebudowa dawnego domu turystycznego „Dworzec Tatrzański" w Zakopanem na stację Naukowo-Badawczą w Tatrach w połączeniu

z Muzeum Tatrzańskim im. Chałubińskiego, które ponownie staje się Sekcją autonomiczną P. T. T. i otrzyma w odremontowanym i przebudowanym budynku nie tylko bazę do prac naukowych, ale i rozszerzenie swych pomieszczeń muzealnych.

Są to rezultaty prac, które społeczeństwo zawdzięcza Pracownikom Towarzystwa z Wiceministrem W. Wolskim, Prezesem P. T. T. na czele. Wyniki tych prac nie stoją w żadnym stosunku do nikłej liczby członków (w ub. r. około 8.000) w porównaniu choćby z sąsiednią Czechosłowacją, która przy 2 razy mniejszej liczbie ludności zrzesza około 100.000 osób. Cele Towarzystwa zasługują na najsilniejsze poparcie i hasłem każdego powinno być — stać się członkiem P. T. T.

RUCH TURYSTYCZNY W BIAŁOWIESKIM PARKU NARODOWYM. Ruch turystyczny w Biał. Parku Nar. wyrażał się w roku 1946 liczbą 4.348 osób. Największe nasilenie przypadło w m-cu czerwcu — 1547 osób. Z ogólnej liczby turystów pojedyńczych osób było 1613, w zbiorowych wycieczkach 5140 osób (71,8%). Wśród wycieczek zbiorowych 40% stanowiła młodzież.

W roku 1947 ogólna liczba turystów wzrosła do 7160 osób.

W jesieni ub. r. odzyskano 2 przedwojenne schroniska mogące pomieścić 150 osób i gospodę turystyczną.

Z. T.

DOLNOŚLĄSKA SPÓŁDZIELNIA TURYSTYCZNA. Dolnośląska Spółdzielnia Turystyczna powstała z inicjatywy społecznej w lutym 1946 r. jako pierwsza tego rodzaju w Polsce. Do zakresu działania spółdzielni należy m. in: racjonalne zorganizowanie gospodarki turystycznej na Dolnym Śląsku, zjednoczenie wysiłków i poczynań w zakresie turystyki krajoznawczej, ożywienie ruchu turyst.-wypoczynk. oraz udostępnienie jak najszerszym masom poznania tych terenów i ułatwienie im czasowego tutaj pobytu.

Z dotychczasowych osiągnięć należy wymienić:

I. Wyremontowanie, wyposażenie i uruchomienie następujących schronisk:

1) w rejonie Karpacza: a) na Śnieżce (1605 m) tel. 594; b) pod Śnieżką (1400 m) tel. 275; c) w Jarze Łomnicy (1003 m)

2) W rejonie Kowar: a) na Przełęczy Kowarskiej (780 m), tel. 118 b) na Rubieży (1100 m).

3) w rejonie Szklarskiej Poręby: a) na Szrenicy (1362 m) b) pod Szrenicą (1195 m) tel. 618, c) na Wysokim Kamieniu (1058 m);

4) w rejonie Świeradowa i Czerniawy Zdroju: a) na Rozdrożu (767 m), b) na Kwarcu (1107 m).

5) w rejonie Wałbrzycha: a) na Chełmcu (850 m).

Schroniska te posiadają w większości ciepłą i zimną wodę, centralne ogrzewanie, światło elektryczne, telefon, własną pościel i zdrową i smaczną kuchnię.

W październiku 1947 roku Dolnośląska Spółdzielnia Turystyczna przelała swoje prawa do odremontowanych i zagospodarowanych schronisk górskich na rzecz Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, które to schroniska przejmuje we własną administrację.

II. Zorganizowanie (względnie remont na ukończeniu) domów turystyczno - wycieczkowych w następujących punktach wyjściowych woj. dolno-śląskiego a mian.:

1) Wrocław przy ul. Kopernika 9 (tel. 8-227) o 48 pokojach komfortowych;

2) Kłodzko przy pl. Bol. Chrobrego 9 (tel. 21-42) dawny hotel „Czarny Niedźwiedź" o 30 pokojach;

3) Kudowa-Zdrój-przedm. Czermna o 30 pokojach;

4) Zagórz Śl. k/Wałbrzycha o 25 pokojach (wszystkie pokoje od 2 — 6 łóżek).

W powyższych domach turystycznych albo są już prowadzone albo będą prowadzone po zakończeniu remontu gospody turystycznej, w których turyści indywidualni i wycieczki otrzymają za niską opłatą posiłki.

Jako tylko gospody turystyczne prowadzi się:

1) w Zagórzu Śl. przy zamku Chojny (tel. 113);

2) we Wrocławiu, pl. Staszica 15 (vis a vis dworca Wrocław-Nadodrze)

III. Równocześnie założono następujące kioski informacyjno-turystyczne:

1) Jelenia Góra 1 Maja 58-a „Bazar Turystyczny" tel. 22-42,

2) Jelenia Góra, pl. Prez. Bieruta 6 „Przystań turystyczna", tel. 2775,

3) Jelenia Góra na Dworcu Głównym,

4) Cieplice Zdrój w Domu Zdroj. a w sezonie letnim w Parku Zdrojowym,

5) Świeradów-Zdrój (Wieniec) ul. Prez. Bieruta tel. 412.

6) Czerniawa-Zdrój,

7) Wrocław: hotel „Polonia" ul. Świerczewskiego 66,

8) Wrocław, pl. Staszica 15.

Zadaniem tych kiosków jest bezpłatne udzielanie wszelkich informacji turystyczno-uzdrowiskowych oraz sprzedaż różnych pamiątek i drobiazgów, ponadto zapis i sprzedaż biletów na wycieczki turystyczne.

Z innych prac Dolnośląskiej Spółdzielni Turyst. należy wymienić uruchomienie własnej Wytwórni Pamiątek Turyst. w Karpaczu, ul. Zarzecze 54. tel. 620, uruchomienie stałej komunikacji turystycznej samochodowej na szeregu

trasach wycieczkowych (w stadium realizacji), wycieczki w sezonie letnim (soboty, niedziele i święta: „Poznajmy Piękno Dolnego Śląska“ (ciekawsze ośrodki turystyczne oraz grzbiety Karkonoszy i gór Izerskich); współpraca w Sekcji Komunikacyjno-Turystycznej Wystawy Z. O. (30 wycieczek po najbardziej atrakcyjnych miejscowościach Dolnego Śląska; wydanie: a) 2 rodzajów mapki turyst. Karkonoszy i Gór Izerskich; b) przewodnika narciarskiego po Karkonoszach i Górach Izerskich; c) cykl wycieczek Karkonosze — Góry Izerskie; d) albumiki „Wspomnienia z Karkonoszy“; e) kilkadziesiąt rodzaji widokówek; prace naukowo-statystyczne (biblioteka; kartoteki itd). Z. T.

SCHRONISKA GÓRSKIE W POLSCE W 1948 r.

Nazwa wzgl. miejsce	Właściciel	Ilość miejsc	Uwagi
Tatry			
Zakopane Hotel Morskie Oko	PTT	ok. 100	tel. 1173
Dworzec Tatrzański Zakopane	PTT	50	
Zakopane „Staszeczkówka“	PTT	70	tel. 1339
Schr. na Hali Gąsienicowej	PTT	70	tel. 1312
Schr. w Roztoce	PTT	60	
Schr. nad Morskim Okiem	PTT	100	
Schr. w Dol. 5 Stawów	PTT	25	
Stacja turyst. na Kirach w dol. Kościeliskiej w gosp. Słowińskiego	PTT	30	
Stacja turyst na Łysej Polanie	PTT	6	
Schr. na Kasprowym	Tow. Kol. Lin.	26	
Hotel na Kalatówkach	TTN	70	
Schr. w dol. Chochołowskiej	pryw.	6	
Dom P. T. K. im. Ks. Stolarczyka, w administr.	PTT	ok. 100	
Beskid Śląski			
Na Stożku	PTT	30	
Na Soszowie	PTT	20	
Na Tule pod Czantorią	PTT	6	
Na Równicy	PTT	60	tel. Ustroń 48
Na Baraniej Górze	PTT	40	
Stacja w Wiśle willa Wrzos	PTT	10	tel. Wisła 42
Na Błatniej	PTT	25	
Pod Klimczokiem	PTT	40	
Na Szyndzielnej	PTT	55	
Na Skrzycznem	PTT	20	
Beskid Mały			
Na Hrobaczej Łące	PTT	10	
Na Magórce	PTT	50	
Na Leskowcu	PTT	50	
Beskid Wysoki			
Stacja w Hucisku u Gąsiorka koło stacji	PTT	8	
Na Babiej Górze (na Markowych Szczawinach)	PTT	100	
Na Pilsku	PTT	40	
Na Lipowskiej	PTT	30	
Na Rysiance	PTT	30	
Na Boraczej	PTT	30	
Na Przegibku	PTT	12	
W Zwardoniu	PTT	12	

Nazwa wzgl. miejsce	Właściciel	Ilość miejsc	Uwagi
Beskid Wyspowy			
Na Wielkim Luboniu	PTT	6	
Pieniny			
Stacja w Czorsztynie (Kurpielówka)	PTT	10	
Sądeczyzna			
Schron. w Rożnowie	PTT		
Dolny Śląsk			
Na górze Sobótka 2 — górne i dolne	PTK	ok. 30	
Karkonosze			
Na Śnieżce	PTT	15	
Pod Śnieżką	PTT	100	
Nad Małą Łomnicą	PTT	10	
Na Szrenicy	PTT	100	tel. Szklarska por. 618
Pod Szrenicą	PTT	25	tel. Kowary 118
Na Przeł. Kowarskiej	PTT	25	tel. Sobieszów 435
Koło zamku Chojnasty	PTT	40	Tel. Jelenia Góra 27-37
Na Rubieży	PTT	20	
Dom turyst. w Jeleniej Górze	PTT	27	
Hotel turyst. w Szklarskiej Porębie	Orbis		
Schronisko przy wodospadzie Szklarki w Szklarskiej Porębie	PTK		
Strzecha Akademicka (Hampelbaude)		140	tel. Karpacz 317
Samotnia nad Mał. Stawem		50	tel. Karpacz 376
Schr. im. Bronka Czecha		30	tel. Karpacz 214
Po Łabskim Szczytem		60	tel. Szkl. Poręba 450
Góry Izerskie			
Na Rozdrożu Izerskim	PTT	80	
Na Wysokim Kamieniu	PTT	10	
Na Kwarcu	PTT	20	
Pogórze Wałbrzyskie			
Schr. na Chełmcu	PTT	12	
Schr. pod zamkiem Choiny		30	
Jesioniki			
Schr. na Kopie Biskupiej	PTT	120	
Kłodzkie			
Na Śnieżniku Kłodzkim „Dom artysty" w Kudowej		30	
Hotel „Czarny Niedźwiedź" w Kłodzku, stacja turyst.	PTT	40	tel. Kłodzko 21-41 21-42
Jura Krakowska			
Schr. im. A. Janowskiego w Kajetanówce koło Kroczyc	PTT	25	
Góry Świętokrzyskie			
Schr. im. Żeromskiego w Św. Katarzynie pod Łysicą	PTK	30	
Schronisko na Św. Krzyżu	PTK	100	

ROMAŃSKI KOŚCIÓŁ ŚW. ANDRZEJA W KRAKOWIE ODZYSKUJE SWÓJ PIERWOTNY WYGLĄD. Oddział Ochrony Zabytków Urzędu Wojewódzkiego Krakowskiego, prowadzi prace konserwatorskie przy kościele św. Andrzeja (pochodzącego z XI/XII w.). Mają one na celu przywrócenie temu najwspanialszemu zabytkowi architektury romańskiej w Krakowie jego pierwotnego wyglądu zewnętrznego przez usunięcie szpecących go przybudówek i przeróbek.

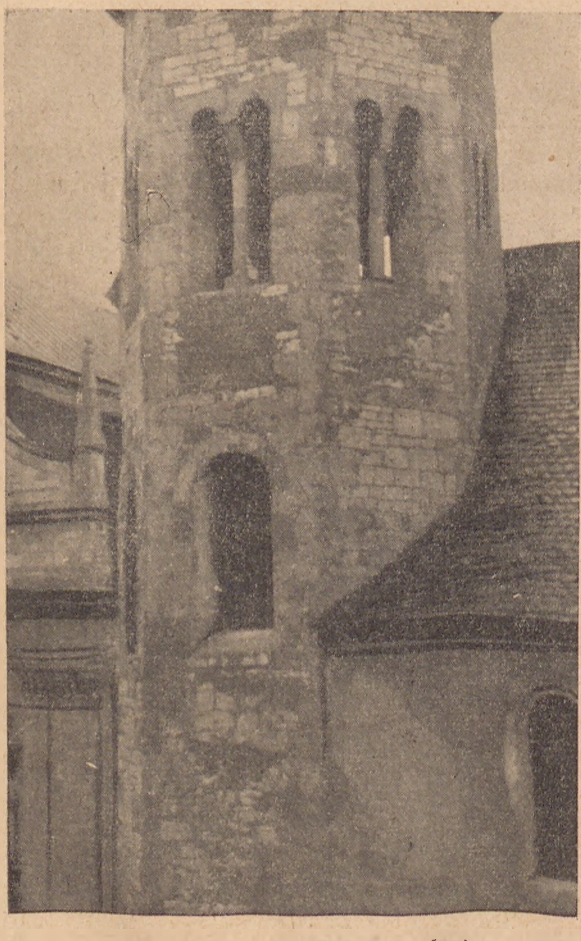
Na „pierwszy ogień" poszły wieże, gdzie odsłonięto zamurowane okienka romańskie obu górnych pięter, przy czym najwyższe należą do typu tzw. „bliźnich" okienek tj. przedzielonych kolumienką na dwa przezrocza.

Również odsłonięte zostało okazałe trójdzielne okno izby międzywieżowej — jedyne w Polsce. Izba ta jak i odtworzona także klatka schodowa wieży północnej stanowią jedyne w swoim rodzaju pełne nastroju wnętrze romańskie.

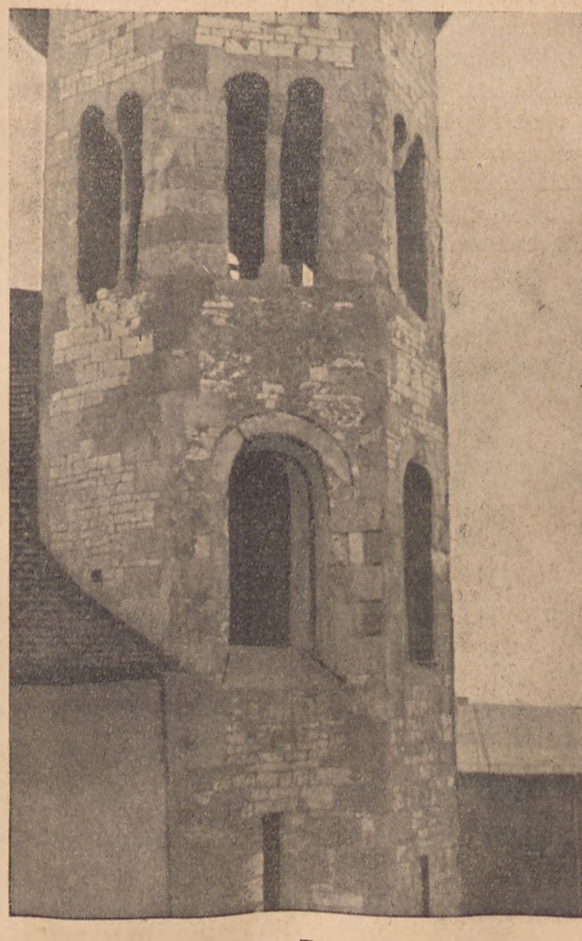
Dalsze roboty obejmą oczyszczenie fasady zachodniej i odsłonięcie pierwotnej bryły kościoła od północy i wschodu, przede wszystkim jego nawy poprzecznej.

Robotami kieruje inż. arch. St. Świszczowski autor najnowszej monografii kościoła św. Andrzeja.

ODKRYCIA ROMAŃSKIE W MIECHOWIE. Przy okazji robót budowlanych w budynku poklasztornym odsłonięto pierwotną fasadę zachodnią najstarszego kościoła z XII w. Fasada ta wykonana jest starannie z dużych regularnych bloków kamiennych i posiada okrągłe o trójdzielnym przeźroczu okienka. Fasada po ukończeniu robót będzie dostępna dla zwiedzających.



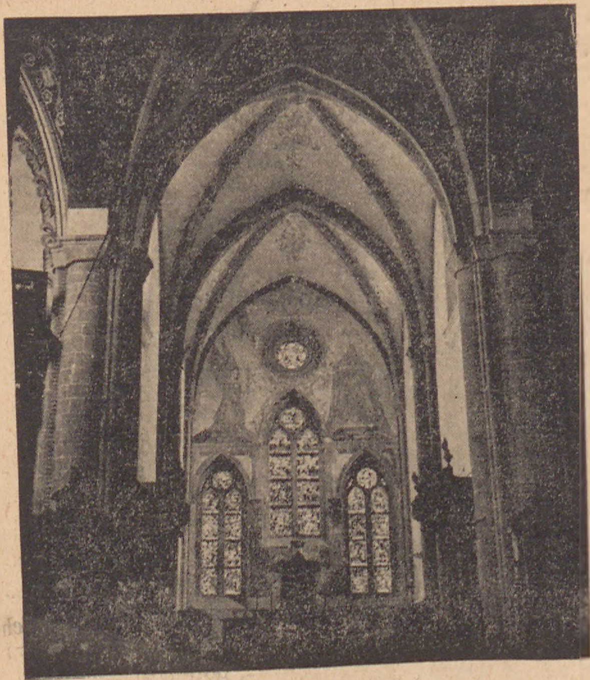
Fot. Inż. Świszczowski



Fot. Inż. Świszczowski

Ryc. 187 i 188. Romański kościół Św. Andrzeja w Krakowie z w. XI/XII, po odsłonięciu okien romańskich.

Wieża północna — Wieża południowa



Fot. Dr J. Dutkiewicz

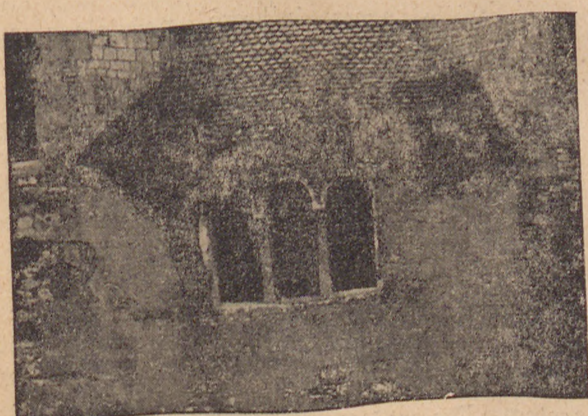
Ryc. 190. Mogiła — kościół Cystersów, prezbiterium z odsłoniętą polichromią z 1530 r.



Fot. Dr J. Dutkiewicz

Ryc. 191. Mogiła — kościół Cystersów, odsłonięta dekoracja sklepienia prezbiterium.

ODBUDOWA KAPLICY BATOREGO PRZY KATEDRZE NA WAWELU. Odbudowana została uszkodzona bombą lotniczą kaplica Mariacka zwana także Batorego (od jego pomnika), za głównym ołtarzem w ambicie, pochodząca z r. 1331. Przy tej sposobności odkryto na sklepieniu fragmenty renesansowej dekoracji malarskiej z końca XV w. przedstawiającej Chrystusa i aniołów. Będzie ona utrwalona i uzupełniona.



Fot. Inż. Świszczowski

Ryc. 189. Kościół św. Andrzeja w Krakowie. Odsłonięte trójdzielne romańskie okno izby międzywieżowej.

DALSZE ODKRYCIA W MOGILE. Roboty w kościele cyster-kim w Mogile postępują naprzód. Ukończono konserwację polichromii w prezbiterium, gdzie na ścianie czołowej (zaołtarzowej) odsłoniła się kompozycja „Zwiastowanie" z r. 1530 dzieło Stanisława z Mogiły. Obecnie odsłania się polichromię w nawie poprzecznej.

ODSŁONIĘCIE BRAMY RZEŹNICZEJ NA GRÓDKU. Klasztor SS. Dominikanek na Gródku w Krakowie wznosi się częściowo na dawnych średniowiecznych murach obronnych miejskich. Widoczna od plant baszta z kamienia w postaci czworobocznego występu — to dawna Brama Rzeźnicza z XIII/XIV w., zamykająca ongiś wylot ul. Mikołajskiej, biegnącej prosto ku murom — przed wzniesieniem tzw. Gródka lub Łokietka. Prace konserwatorskie odsłoniły pierwotną arkadę bramy i odczyściły jej kamieniarkę. Brama przypomina swym wyglądem w dolnej części Bramę Floriańską.

ODBUDOWA TYŃCA. Prastare opactwo benedyktynów (XI w.) w Tyńcu dźwiga się z ruin. Po zabezpieczeniu kościoła i usunięciu szkód wojennych przystąpiono do odbudowy skrzydła wschodniego spalonego w r. 1831 i zrujnowanego klasztoru. Kredyty płyną z Min. Odbudowy, Kultury i Sztuki i z ofiar społeczeństwa.

J. Lepiarczyk

PRACE NAD KONSERWACJĄ OŁTARZA WITA STWOSZA. W pracowni na Wawelu trwają już blisko od 2 lat prace nad konserwacją stwoszowskiego arcydzieła. Ostatnio odkryto nowe partie polichromii oraz pierwotnych złoceń.

WYSTAWA WITRAŻY DOMINIKAŃSKICH. W Oddziele Muzeum Narodowego w Krakowie wystawiono 5 spośród 20 witraży dominikańskich pochodzących z 15 wieku. Reszta witraży czeka jeszcze na konserwację.

DZIEŁA SZTUKI Z PRZEWORSKA PRZEJMIE MUZEUM ŁAŃCUCKIE. W składnicy muzealnej dawnego pałacu Lubomirskich w Przeworsku od szeregu miesięcy trwają żmudne prace konserwatorskie i inwentaryzacyjne w związku z mającym nastąpić przeniesieniem zbiorów do Państwowego Muzeum w Łańcucie.

Do zbiorów, które szczęśliwie uniknęły wywiezienia przez Niemców i zostaną teraz udostępnione szerokim warstwom publiczności należą m. in. piękne meble kolbuszowskie, greckie wykopaliska, zegary z epoki Ludwika XV, rokokowe lustra, dzieła malarstwa holenderskiego, wyroby przemysłu artystycznego chińskiego i japońskiego, sztychy francuskie itd

MUZEA PUBLICZNE W POLSCE. W dniu 1.I.1948 było w Polsce ogółem 108 muzeów publicznych z czego państwowych 25, samorządowych 54, instytucji kościelnych 6 i towarzystw i fundacji 23. Z cyfry 108 muzeów 66 jest otwartych dla publiczności a 42 zamkniętych. 108 muzeów liczyło 911 pracowników, w tym 235 naukowych.

Z 66 muzeów otwartych dla publiczności 33 posiadało działy sztuki świeckiej, 14 sztuki kościelnej, 41 przemysłu artyst., 37 etnografii, 9 archeologii, 26 prehistorii, 33 historii, 11 numizmatyki, 24 przyrody, 9 inne. 42 muzeów posiadało również fachowe biblioteki. Na 66 muzeów 49 było na Ziemiach Dawnych a 17 na Ziemiach Odzysk. Najwięcej miało ich woj. krakowskie — 11, potem śląskie 8, poznańskie 7 itd.

Z. T.

Z piśmiennictwa

POLSKA LITERATURA PRZEWODNIKOWA 1946 — 1948 [1]).

Ubiegłe trzy lata od oswobodzenia kraju zaznaczyły się silnym wzrostem w Polsce turystyki i krajoznawstwa, a wobec zniszczenia, wyczerpania czy zdezaktualizowania przedwojennej literatury turystyczno-przewodnikowej oraz wobec zupełnie nowych potrzeb wynikających z nowej konfiguracji kraju, aktualną się stała sprawa wydania nowych przewodników. Mimo trudności wydawniczych, kosztów druku etc., ubiegłe trzy lata i na tym polu zaznaczyły się znacznym wzmożeniem ruchu wydawniczego.

Brak jest jeszcze w dalszym ciągu ogólnego przewodnika po całej Polsce. Wobec uzyskania nowych terenów i potrzeby ich turystycznego przepracowania, sprawa przewodnika po całej Polsce musi niechybnie być odłożona na czas dalszy, tym nie mniej już i dziś bardzo by się przydał choćby mały, schematyczny przewodniczek z ogólnymi trasami itd.

Za to **uzdrowiska** całej Polski doczekały się już nowego przewodnika. Jest to zredagowany przez K. Saysse-Tobiczyka przy współpracy redakcyjnej dra med. J. Dobrzyńskiego (poszczególne ustępy opracowali specjaliści od dawnych regionów) pt.: **,,Uzdrowiska Polskie"**, ilustrowany przewodnik po zdrojowiskach, stacjach klimatycznych, kąpieliskach morskich, wczasowiskach i miejscowościach wypoczynkowych. Obejmuje on poza przedmową szereg artykułów ogólnych na temat wczasów, turystyk, uzdrowisk, wypoczynków, kuracji, w opracowaniu specjalistów, po czym następuje część ściśle przewodnikowa, podzielona na działy: Podhale, Nowotarszczyzna, Pieniny, Beskid Sądecki, Beskid Środkowy, Gorce i Beskidy Północne, zdroje podkrakowskie, Żywieczczyzna, Beskid Śląski, Kłodzkie, okręg jeleniogórsko - wałbrzyski, Polskę Centralną (Busko, Solec, Nałęczów itd.), Kujawy, Pomorze Zachodnie, Pomorze Wschodnie. W każdym z ustępów opisana jest okolica, wycieczki, informacje miejscowe, kuracyjne etc. Przewodnik ten b. pożyteczny przede wszystkim dla wczasowiczów i kuracjuszy, w braku innego służyć może i wszelkiego gatunku turystom. Przewodnik wydany jest przez Polskie Archiwum Krajoznawcze i Fotografii Dokumentarnej w Warszawie (1947).

Z poszczególnych terenów Polski najwięcej dotychczas uwagi poświęcono — rzecz oczywista — Z i e m i o m O d z y s k a n y m. Mo-

[1]) Wykaz poniższy nie może rościć sobie pretensyj do kompletności; wydawnictwa nie nadsyłane do redakcji ,,Ziemi" nie mogły być uwzględnione i instytucje je wydające ponoszą same winę za ich pominięcie w rejestrze.

dnym uzdrowiskom Pomorza Zachodniego poświęcony jest zwięzły ale treściwy przewodnik **„Pomorze Zachodnie — Uzdrowiska i kąpieliska Bałtyckie“**, pióra dra **J. Dobrzyńskiego**, wydany w serii „Popularna Biblioteka Krajoznawcza“ przez Polskie Archiwum Krajoznawcze i Polski Związek Kajakowy. Miasto S z c z e c i n posiada dwa przewodniki: **„Szczecin - miasto, port i okolica“**, w opracowaniu J. Brinkena, E. Horaka, J. Mikołajskiego i in., wydany przez Pol. Tow. Geogr., Szczecin 1947, (str. 39) oraz z tej samej okazji **„Przewodnik wycieczkowy zjazdu P. T. G. w Toruniu i Szczecinie 25 — 29.V. 1947“**, Toruń 1947 przez J. Brinkena, R. Galona i M. Kiełczewską-Zaleską.

Kajakowy przewodnik po Drawie, najpiękniejszej rzece Ziem Odzyskanych, dała nam znawczyni jej wód, M. Podhorska-Okołów **„Drawa — rzeka Ziem Odzyskanych“**, Warszawa 1948, wyd. Pol. Arch. Kraj. i PZK. (str. 24).

B i e g O d r y opisany jest przez M. Czekańską, **„Z biegiem Odry“**, Poznań 1947, str. 139 z mapą.

P o m o r z e W s c h o d n i e też znalazło nowe opracowanie turystyczne. Pod tytułem **„Wybrzeże Polskie, Gdańsk, Sopot Gdynia, Jastarnia, Hel“** ukazał się w r. 1947 przewodnik informator (str. 164 oraz plany). Drugi taki przewodnik-informator nosi tytuł **„Wybrzeże od Braniewa do Helu“** (Gdańsk 1947, str. 164). W serii Popularnej Biblioteki Krajoznawczej wyszedł świeżo mały przewodniczek Fr. Mamuszki **„Wybrzeże Gdańskie“** (Warszawa 1948).

Osobne miejsce musi być poświęcone przewodnikowi J. Kilarskiego **„Gdańsk — miasto nasze“**, 1947, str. 318. Jest to doskonale opracowany przewodnik po starym naszym porcie z uwzględnieniem wszystkich jego polskich pamiątek i związków z dawną Rzeczpospolitą.

Po T o r u n i u poza wymienionym wyżej przewodnikiem z okazji zjazdu geografów, mamy mały ale dobrze opracowany informator, omówiony swego czasu w „Ziemi“ (nr. 5 z 1947 str. 117). B y d g o s z c z opracowana jest przez J. Kołodziejczyka, **„Przewodnik po Bydgoszczy“**, Bydgoszcz 1947 (str. 140); jest to raczej jednak nie przewodnik w ścisłym znaczeniu tego słowa ale informator i jakby księga zbiorowa z artykułami o poszczególnych atrakcjach tego miasta.

D o l n e m u Ś l ą s k o w i stosunkowo najwięcej poświęcono miejsca w literaturze turystyczno - przewodnikowej. Teren ten ze wszystkich regionów Ziem Odzyskanych pod względem turystycznym wysunął się na pierwsze miejsce. Mamy więc szereg ogólnych przewodników po uzdrowiskach dolnośląskich. A więc jeszcze w r. 1946 w Katowicach wydany został mały **„Przewodnik po uzdrowiskach dolnośląskich“** z przedmową A. Sabatowskiego. Dolnośląskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze wydało **„Krótki przewodnik-informator po Dolnym Śląsku i Sudetach“** (str. 40), uwzględniający przede wszystkim okolice Jeleniej Góry. J. Sykulski wydał **„Przewodnik turystyczno-uzdrowiskowy po Dolnym Śląsku“**, w dwóch częściach, obejmujących osobno rejon kłodzki i jeleniogórski (wydany we Wrocławiu) 1947).

Po K a r k o n o s z a c h jest dobry mały przewodniczek turystyczny i wczasowiskowy M. Sobańskiego **„Karkonosze“**, z serii Popularnej Biblioteki Krajoznawczej, Warszawa 1947, str. 32. Dolnośląska Spółdzielnia Turystyczna wydała poza tym też mały przewodniczek **„Karkonosze i Góry Izerskie“** (Jelenia Góra 1947) oraz **„Przewodnik narciarski po Karkonoszach i Górach Izerskich“** (tamże).

S u d e t y K ł o d z k i e i W a ł b r z y s k i e są tematem dobrze opracowanego przewodniczka A. i I. Potockich pod tym tytułem, wydanego w r. 1947 i będącego w ogólnych zarysach przedrukiem opracowanego przez tychże autorów ustępu w przewodniku po uzdrowiskach polskich.

Miasto K ł o d z k o jest przedmiotem starannego przewodnika B. Bilińskiego, **„Kłodzko“**, Kłodzko 1947, wydanego przez oddział tamtejszy Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, str. 36 z tablicami i mapami.

Z poszczególnych miejscowości dolnośląskich Cieplice są opracowane przez J. Sykulskiego (**„Cieplice Zdrój“**, Cieplice 1946 str. 32), a Szklarska Poręba w małym informatorze (**„Szklarska Poręba“ — uzdrowisko klimatyczne, mały przewodnik“**, Szklarska Poręba, lipiec 1946).

Góra S o b ó t k a koło Wrocławia doczekała się przewodnika pt.: **„Góry Sobótki“** z artykułem A. Naszego o przeszłości Sobótki, wydanego przez Oddział Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego we Wrocławiu.

Ze „starych“ gór najwięcej uwagi skupiły znów T a t r y. Nowe wydanie znanego przewodnika po Tatrach i Zakopanem Zwolińskiego było już obszernie omówione na tym miejscu („Ziemia“ 1946, nr. 7, str. 19). W r. 1947 wydany został dla turystów pragnących ogólnie tylko zapoznać się z Tatrami popularny **„Krótki przewodnik po Tatrach i Zakopanem“**, też Zwolińskiego (str. 44). Wyszedł i narciarski przewodnik tegoż autora **„Tatry i Zakopane w zimie“**, Warszawa — Zakopane 1946, str. 112. Po Podhalu razem z Tatrami i polskimi częściami Spisza i Orawy wydany został mały przewodniczek K. Saysse-Tobiczyka **„Pod-**

hale, Spisz, Orawa", wydany przez Polskie Archiwum Krajoznawcze (I numer w serii „Popularna Biblioteka Krajoznawcza"), z częścią historyczną i etnograficzną opracowaną przez J. Zborowskiego. Jest to przedruk odpowiedniego rozdziału z przewodnika „Uzdrowiska Polskie".

Wszystkie tereny górskie Polski objął mały przewodniczek **„Wycieczki górskie — Beskidy, Jesioniki, Ziemia Kłodzka, Góry Sowie, Góry Wałbrzyskie, Karkonosze, Góry Izerskie, Góry Sobótki, Tatry"** — opracowany przez Wł. Krygowskiego a wydany przez P. T. T. (Kraków, 1948). Obejmuje on zasadnicze wskazówki dla wczasowiczów i wycieczek zbiorowych w górach oraz krótkie omówienie tras zasadniczych wycieczek.

Sądeczyzna i jej atrakcje turystyczne są przedmiotem małego przewodnika K. Dagnana, **„Sądeczyzna — Krajobraz, uzdrowiska, turystyka"**, Nowy Sącz.

Pogórze Myślenickie obejmuje świeżo wydany nakładem Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego przewodnik **„Ziemia Myślenicka"**, (Myślenice 1948).

Ziemia Krakowska doczekała się gruntownego przewodnika, zasługującego na odrębne u nas zupełnie omówienie, będącego obok takiego przewodnika po Gdańsku Kilarskiego jednym z najlepszych ostatnio wydanych przewodników krajoznawczych. Jest to przewodnik starego krajoznawcy i wędrowcy po ziemi krakowskiej K. Sosnowskiego **„Ziemia Krakowska"**, tom I, Kraków, 1947, str. 224, wydany przez Polskie Towarzystwo Tatrzańskie. Poza nim, po okolicach Krakowa wyszły przewodniki: zwięźlejszy W. Żabińskiego **„Przewodnik po okolicach Krakowa"**, Kraków 1947, str. 83, z mapką oraz W. J. Dobrowolskiego **„Poznaj Kraków i okolice"**, z przedmową A. Polewki, str. ok. 250, z tablicami. Po Tyńcu wydany został mały przewodnik **„Opactwo benedyktyńskie w Tyńcu"**, Tyniec 1947, str. 61.

W ramach „Świętokrzyskich dni kultury" w 1947 roku wydany został **„Przewodnik po Kielcach i po regionie świętokrzyskim"** (Kielce 1947 str. 63 oraz 40), w którym część turystyczną opracował R. Łuczkiewicz a gospodarczą T. Dojlido. Jest to przewodnik oraz informator, w którym podane zostały zasadnicze dane gospodarcze dotyczące ziemi kieleckiej. Podobny przewodnik - informator wydany został po Częstochowie.

Po Warszawie wyszedł dopiero teraz mały przewodniczek F. Kanclerza **„Jeden dzień w Warszawie"** w serii Popularnej Biblioteki Krajoznawczej. Za to lepiej jest uwzględniona okolica Warszawy. Po Wilanowie mamy nowy przewodnik K. Zawanowskiego **„Wycieczka do Wilanowa"**, nakładem Polskiego Archiwum Krajoznawczego i Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, Warszawa 1948, str. 32, po Górze Kalwarii takiż przewodnik W. Przyborowskiego **„Czersk — Góra Kalwaria"** (1948). Wreszcie po Arkadii ukazał się niedawno przewodnik kustosza tamtejszego muzeum i świetnego znawcy przeszłości Arkadii Jana Wegnera **„Przewodnik po Arkadii"** (Warszawa 1948, nakł. Muzeum Narodowego).

W roku bieżącym ukazał się też **„Przewodnik po Kazimierzu"** pióra K. Bojera, (Kazimierz 1948).

Z omówionego wykazu widzimy, że przez te dwa lata literatura przewodnikowa w Polsce znacznie wzrosła. Mamy cały szereg wybitnych pozycyj, mamy cały szereg przewodników, które doskonale mogą nowe masy turystów zapoznawać z pięknem, zabytkami, przyrodą i życiem ziem polskich. Ale obok tego nie możemy zamykać oczu na szereg braków tej nowej literatury turystycznej, czasem w zbytnim pośpiechu powstałej. Cały szereg przewodników nie dorasta do poziomu, strona techniczna jest niedbała, nomenklatura szwankuje, styl jest naiwny, brak wielu potrzebnych informacji przy zapełnianiu przewodnika zbędnymi wiadomościami.

Poza tym pośpiech uwidocznił się w chaotycznym rozplanowaniu przewodników. Jedne tereny mają wiele przewodników, inne — np. Lubelskie, Suwalskie, albo choćby takie Jeziora Mazurskie aż się proszące o przewodnik! — zupełnie są zaniedbane. System przewodnik jest zupełnie rozmaity, choć z przedwojennych przewodników Orłowicza mamy doskonały wzór jak należy zwięźle ale treściwie układać trasę przewodnika, aby nic nie opuścić, ale jak najwięcej treści skondensować na najmniejszej ilości stron. Sam opis tur też wymaga pewnego wzoru. Tutaj leży więc pole dla tych czynników, które winny uzgodnić zagadnienie publikacji przewodników turystycznych między instytucjami tym się zajmującymi i w miejsce dotychczasowej przypadkowości, wprowadzić pewien plan, gwarantujący poziom, wartość wydawanych przewodników i równomierne uwzględnianie wszystkich regionów Polski.

J. R.

Sprostowanie. W N-rze 6 „Ziemi" ryc. 137, na str. 136, została przez omyłkę odwrócona. Objaśnienie do tej ryciny stosuje się przy oglądaniu jej od górnej krawędzi strony.